Nr. 141. Lwów. — Wtorek dnia 22. Czerwca **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie -- złr. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 2 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą **10** ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie **30** ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Paulina B.
Jutro: Zenona M.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 3 m. 52·7 Długość dn. g. 16 m. 18·1
Zachód „ g. 8 m. 10·8 Przybyło „ 0·1 minuty

Prawdziwi męczennicy.

Jeżeli kto, to niezawodnie nasi posłowie w Wiedniu mają teraz prawo rościć dla siebie ten tytuł. Rozpatrzmy się bowiem w ich położeniu.

Oto rzuceni zdala od domu, wyrwani z łona rodziny, z otoczenia, z którem się zżyli, z domowych wygód, siedzieć muszą w Wiedniu podczas tropikalnych upałów i pracować od rana do późnej nocy. Przedwczoraj n. p. posiedzenia trwały z małą obiadową przerwą od godziny 10 z rana do $11^{1}/_{2}$ wieczorem. I od tygodnia dzieje się to tak niemal codzień. Więc pod względem wygód i przyjemności życia, nie spoczywają oni wcale na różach.

Może są za to wynadgradzani odpowiednio?

Biorą jak wiadomo 10 złr. dyet dziennych. Dla człowieka, który zarabia 1 lub 2 złr. dziennie, dyeta dziesięcioguldenowa może się wydawać jako klucz od podwoi raju. Ale dla ludzi, którzy już stoją na tem stanowisku społecznem, że im mandat powierzony został, dyeta taka pokrywa zaledwie cząstkę rozchodów. To też większa część posłów należących do Koła naszego wydaje w Wiedniu na życie odpowiednie do swej socjalnej pozycji kwotę znacznie większą od dyety. Ale na tem nie koniec. Posłowie ci mają w kraju dobra, a wiadomo, jakie straty w zarządzie gospodarstwa rolnego wywołuje nieobecność właściciela, trwająca z rzędu kilka miesięcy. Jeden z naszych posłów wyrachował nam dokładnie, pozycja za pozycją, że w ciągu ostatniego roku w skutek kilkumiesięcznego przebywania w Wiedniu stracił blisko 4000 złr., dzięki tylko temu. że „oko pańskie nie tuczyło konia“. — Więc nietylko nie są materjalnie wynadgradzani za swą pracę, ale przeciwnie dokładają z własnej kieszeni i to niektórzy bardzo nawet grubo.

Pozbawieni tedy wygód, zmuszeni ciężko pracować i nadto zniewoleni do dopłacania za swą pracę, mają oni niezawodnie jakąś moralną satysfakcją. Kraj zapewne wymawia z czcią ich nazwiska, laurem wieńczy ich skronie, rodziny ich otacza takim samym respektem, jakim dawniej otaczano żony i dziatwę tych wojowników, którzy pociągnęli na kresy toczyć harce z wrogiem. A gdy wrócą, zbuduje im bramy tryumfalne i przyciśnie ich do serca jako najlepszych swych synów!

Jeżeli kto chce poznać satysfakcję moralną, jaka przypadła w udziale naszym reprezentantom, niech raczy przeczytać te komentarze, jakie na marginesie wyborów w Stryjskiem wypisała nasza prasa. Zebraliśmy wiązankę głosów i podajemy ją tutaj.

Zaczynamy od najprzyzwoitszego głosu, od zdania *Gazety Narodowej*. Według tego pisma, szlachta ziemi stryjskiej wybrała pana Szczepanowskiego

„w chwili, kiedy w Kole polskiem ważą się dwa prądy, ten stary prąd, do ustępstw zawsze skory, byle zażegnać choćby urojone niebezpieczeństwo polityczne i ten prąd żywszy, który widzi zagrożony pierwszorzędny interes kraju, interes konkretny, niezawodny, nie chce poświęcić go dla pozoru, ogólniejszego interesu, nie chce poświęcić interesu obliczalnego dla wyższej matematyki wielkopolitycznej“.

Mamy więc tu do czynienia z wyrzutem bolesnym i nieusprawiedliwionym wcale, ale przynajmniej wypowiedzianym w formie parlamentarnej. Idźmy jednak dalej, a usłyszymy piękniejsze rzeczy. Oto *Dziennik Polski*, który ostatniemi czasy dla malowania Koła w jak najbrzydszych barwach zapożyczał farb do swej palety od pism najgorszych, posługiwał się nawet ich językiem i ich terminologją, uważa, że wybór p. Szczepanowskiego

„jest jamą i niedwuznaczną demonstracją przeciw dotychczasowej polityce Koła i jego większości. Do manifestacji tej tem większe musimy przywiązywać znaczenie, że wyszła ona z tych kół wyborczych, które do opozycji zwłaszcza „warcholskiej“ żadnej nie okazywały skłonności. Wiele więc grzechów musi Koło polskie mieć na swem sumieniu, jeśli wyborcy z większych posiadłości czuli się zmuszeni do kategorycznego wotum nieufności..... Kandydatura pana Stanisława Szczepanowskiego, została dlatego tylko tak sympatycznie i życzliwie przyjętą, że dała sposobność do wyrażenia zapatrywania wyborców na teraźniejszą politykę Koła polskiego. Spodziewamy się, że Koło zrozumie doniosłość tego wyboru“.

Kresem impertynencyj, wypowiadanych naszemu Kołu, nie jest jednak ten ustęp. *Nowa Reforma* znalazła ostrzejszą formę. Powiada ona tak:

„Wybór stryjski jest wyrazem opinji nie samego tylko obwodu stryjskiego, ale — śmiało rzec można — większości kraju, i to większości znacznej. Świadczy on, że wyborcom sprzykrzyła się już polityka uległości, że zawstydza ich łatwość, z jaką Koło pod naciskiem rządu zmienia swoje przekonania i naraża się przez to wręcz na szyderstwo obcych — świadczy, że kraj żąda reprezentacji, którąby chciała i umiała być samodzielną, niezawisłą w zdaniu, stanowczą w czynie. I jesteśmy przekonani, że gdyby dziś rozpisano wybory do Rady państwa w całym kraju, dotychczasowa większość Koła upadłaby stanowczo i zmalała do znaczenia koteryjki Koło nie reprezentuje w tej chwili usposobień i dążeń i życzeń kraju. Jego rządowa większość powinna złożyć mandaty i poddać się nowemu wyborowi. Wynik wyborów w obwodzie stryjskim aż nazbyt wyraźnie tego dowodzi.“

Zstępujemy więc coraz niżej, do towarzystwa ludzi, którzy już o formach parlamentarnych nie mają zbyt dokładnego wyobrażenia, a którzy za to doszli do tego szczytu politycznej dojrzałości, w którym uważa się za przesąd szanowanie najwyższej reprezentacji kraju i jedynej legalnej orędowniczki jego interesów w parlamencie austrjackim. Przyzwyczaiwszy uszy do tamtych wyrażeń, zdołamy więc bez odrazy wysłuchać to zdanie, które wypowiedział o Kole *Kurjer lwowski*. Pisze on tak:

„Tak się stało w Stryju. Serwilizm dostał porządnie po tebinkach, a wynik ten staje godnie obok znakomitego objawu opozycji przy niedawnych wyborach w Krakowie i Tarnowie, jest zaś o tyle ważniejszym, że tyczy się kurji tabularnej, konserwatywnej. Niepospolity to znak chwili. Zawdzięczamy go solidarności obywatelstwa Kałuskiego, a co do wybranego posłem p e t r o l e j n i k a jesteśmy pewni, że spełni swoję misję. C z a s p o r z ą d e k r o b i ć!

Zastanówmy się teraz chwilę rozważnie nad temi głosami. Pozostawmy ordynarność tych wszystkich wyrażeń ich autorom, a zapytajmy ich tylko, jaki oni sądzili pożytek przyniosą sprawie naszej tem, że tak namiętnie rzucą się na Koło polskie? Czy mniemali, że przez to, iż wszystkie te ich zdania zostaną zatelegrafowane do dzienników centralistycznych (tak, jak to się stało w samej rzeczy) urośnie wobec Niemców i innych ludów reprezentowanych w Radzie państwa, powaga naszej reprezentacji? Zapewne nie — więc może byli zdania, że Koło nasłuchawszy się tylu impertynencji, przerazi się, impertynencje te uzna za argumenta, pozna, że błądziło, ratując systemat i naftę, zmieni front od razu, przeprosi p. Suessa i jego politycznych przyjaciół, poprosi żydków centralistycznych, aby zrobili nam zaszczyt i wyciągnęli do nas swą prawicę, uchwyci tę prawicę i stanąwszy z centralistami ramię do ramienia, obali rząd teraźniejszy, a utoruje drogę dla gabinetu, który odrazu zawróci ku błogim dawnym czasom, kiedy to z Wiednia szły do nas same kwasy i jątrzenia?

Tego jednak także ci panowie przypuszczać nie mogli. Sama namiętność ich ataków na Koło dowodzi, iż przejęci są przekonaniem, że ono na ich zdanie najmniejszej uwagi nie zwróci. W takim razie może chcieli p. Szczepanowskiemu, z którego nazwiska zrobili sobie sztandar, ułatwić pobyt w Kole, otworzyć mu serca wszystkich jego nowych kolegów, zgotować mu w Kole takie przyjęcie, jakie się zwykle robi dla osoby, będącej...... wcielonym wyrzutem?

Na szczęście Koło nie uczyni p. Szczepanowskiego odpowiedzialnym za te głosy, które poleciały za nim, aby mu pobyt w Kole utrudnić. Rozumie ono bowiem dobrze, że p. Szczepanowski nie może odpowiadać za swych nieproszonych admiratorów, a wie także i to, że nie jest on pierwszym, ani ostatnim nie będzie w poczcie tych, których prasa przy dźwiękach cymbałów i bębnów wprowadzała do Koła, aby potem obrzucić błotem i najpotworniejszemi insynuacjami.

Jakiż więc cel mieli ci panowie? Bo przecież bez celu, ot tak sobie, dla wodzenia piórem po papierze, człowiek polityczny nie pisze ani jednego wiersza. Więc cel być musiał i odgadnąć go nie trudno. Oto z rezultatu wyboru w Stryjskiem urządzono kampanję, aby zniechęcić nasz ogół do tych, którzy są dzisiaj reprezentantami kraju, a przez to samo przy nowych wyborach, które ewentualnie mogą rychło nastąpić, przygotować drogę dla rozmaitych zaściankowych kandydatów, trapionych ambicją, oczywiście nie tą szlachetną, której celem jest poświęcenie się dla kraju, gdyż nigdy nie uwierzymy w szlachetność tych ludzi, którzy swą polityczną karjerę rozpoczynają od rzucania błotem na swych poprzedników.

Korespondencje.

Wiedeń 19. czerwca.

(*X*) Ostatnie dwa dni dyskusji nad taryfą cłową były dla Polaków prawdziwemi torturami. Nie da się zaprzeczyć, że moralne zwycięstwo było przez cały czas obrad nad cłem od nafty przy lewicy, a ostateczny rezultat głosowania wcale tego położenia nie zmienił. Było to w najwyższym stopniu przykrem, niemal upokarzającem, gdy mówcy lewicy wykazywali, że proponowana ustawa cłowa przynosi ogromne straty państwu, a Galicję zrujnować musi. Liczby przytaczane przez Herbsta są niezbite. Import destylatu spada raptownie, więc i dochód z cła od destylatu spadnie do zera. Natomiast raptownie wzmaga się import zamaskowanego destylatu, jako surowca, więc państwo otrzymuje tylko połowę cła niskiego, gdyż jako od surowca, cały zaś podatek akcyzowy, *Verbrauchsteuer*, przypada Węgrom, które ten falsyfikat przerabiają. Ze stanowiska finansów państwa, moralności i dobrobytu całej prowincji Galicji, jest dalsze dozwolenie na przemytnictwo zgubnem, oburzającem. A przecież referent rządowy Jorkasch starał się wykazać, że musi być dozwolonym przywóz m i e s z a n y c h ! olejów, jako surowca.

Wypowiadanie takich opinij, ze strony referentów rządowych, jest to chyba unikat w historji. A co to z tego dalej będzie. Już zrobiono próbę w Wiedniu, że 99% destylatu zanieczyszczono 1% mazi zupełnie dostatecznie — więc 99% destylatu będzie wprowadzane jako surowiec i płacić cło niskie od surowca, ażeby cztery rafinerje węgierskie mogły ciągnąć szalone zyski, ażeby Węgry zabierały całą akcyzę, ażeby Austrja odchodziła z kwitkiem, a Galicja z widokami ruiny. Galicja płaci z górą 10,000.000 podatków; w czem jest z górą 2,000.000 od rafinerji i produkcji nafty, więc piąta część siły podatkowej kraju może zostać podciętą, a wtedy strata państwa wzrośnie w miarę ubytku podatków od przemysłu naftowego w Galicji.

Postępowanie Koła polskiego było mądrem, dojrzałem, praktycznem, aż do ostatniego posiedzenia. Wystąpiło przeciw wnioskowi Suessa, gdyż rokowania nowe z Węgrami mogły się odbywać tylko na podstawie cła. Więc Koło uchwa-

iło wyższe cło. Uchwała ta może mieć atoli tylko wtedy praktyczne znaczenie, gdyby była zabezpieczoną przez podniesienie ciężaru gatunkowego do 850. Lecz ta poprawka w Kole upadła — bo jeden poseł wyszedł, drugi zagadał się na korytarzu — i było 21 przeciw 20 głosów. Upadek tej poprawki w Kole był kardynalnym błędem. Gdyby była uchwaloną, wówczas całe Koło, nawet ci 15, którzy za Suessem do końca obstawali, byliby przeciw Suessowi głosowali i byliby mogli przeciw Suessowi głosować, gdyż podniesienie ciężaru gatunkowego surowca jużby w znacznej mierze przemytnictwo usunęło, czyli, że na innej drodze, dochodziłoby już do tego, do czego zmierzał Suess.

Byłoby uczynieniem zadość i interesom państwa i interesom kraju i moralności, a z Węgrami bądź co bądź przecież rokowania muszą być na nowo prowadzone. Błąd ten przez Koło popełniony stał się powodem gorszącego widoku jaki dało głosowanie.

Upadł wniosek Suessa 6 głosami — w tem 4 ministrowie — ale 12 Polaków musiało się absentować, a czterej: Czerkawski, Chrzanowski, Machalski i Zawadzki zrobili najwyższą ofiarę ze swojego przekonania, głosując przeciw Suessowi, gdyż zachodziło niebezpieczeństwo, że może przejść wniosek Suessa. Więc należy naprzeciw 6 głosów niby większości postawić 12 z umysłu nieobecnych i 4 ofiary czyli 16 — więc 16 głosów większości za wnioskiem Suessa. Taki jest prawdziwy stosunek, do tego doszło z powodu owego błędu Koła. A nadto trzeba zauważyć, że główni mówcy przeciw Suessowi, pp. Grocholski i Chamiec oświadczali się właściwie za Suessem, tylko zastrzegali, że wniosek taki może być stawiany tylko przez rząd, więc w nadziei przyjęcia go i przez Węgry. Wtedy zaś, gdyby był przez rząd stawiany, to całe Koło z radością by go przyjęło.

Oto są stosunki niezdrowe, które też będą mieć i niezdrowe następstwa. Taryfa odroczona do jesieni, rokowania z Węgrami, Węgry na cło 2 złr. nie przystaną, będą targi o centy, bo Węgrzy widzą, że Izba w Wiedniu rozatomizowana, taryfa wróci do Izby, może z cłem co najwyżej złr. 1.62 c. Co wtedy zrobi Koło polskie? Przyjdzie sprawa bankowa, cukrowa — wątpliwości i trudności kopy, kolizje dawne i nowe — słowem **przesilenie rządowe i parlamentarne**. Przez wczorajsze głosowanie straciły te oba przesilenia charakter zapalny, ale nie zostały usunięte; oba przeszły w stan chroniczny, bodaj gorszy i trudniejszy do wyleczenia. **Stoimy przed punktem zwrotnym.**

Tryumf Nowej Pressy.

Główny organ obozu centralistycznego, nakarmiwszy swoich czytelników wyjątkami z tych artykułów naszych pism, w których się one rzucają na Koło polskie, oświadcza dzisiaj, że poseł prof. Suess jest teraz popularniejszą w Galicji osobą, otoczoną większym szacunkiem i miłością, uważaną za lepszego orędownika polskich interesów, aniżeli *„der polnische Junker Herr v. Grocholski"*. I w ślad za tem dodaje, że lewica złożyła w sprawie naftowej dowód, iż sprytem góruje po nad prawicą. Z tem ostatniem zgadzamy się zupełnie. Niezawodnie klin, jaki wbiła lewica pomiędzy kluby prawicy wnioskiem Suessa, był zręcznie obmyślany. Trzeba było mieć sporo doświadczenia politycznego, aby zrozumieć, że klin ten jest... tylko klinem, że nie ma on na celu ani obrony interesów przemysłu naftowego ani zabezpieczenia skarbu państwowego od defraudacyj, ani wogóle żadnej innej rzeczy, która jest państwową, lecz tylko był fintą, obrachowaną na pozyskanie serc łatwowiernych i na obalenie za ich pomocą teraźniejszego rządu i systemu.

Wszelako głównego celu wniosek Suessa nie dopiął. Panom centralistom szło o pokazanie przed Koroną, że prawica nie jest w stanie przeprowadzić ugody z Węgrami i tym sposobem zmusić Koronę do odwołania się do centralistów dla przeprowadzenia tej ugody; tymczasem prawica złożyła dowód, że koniec końców ugodę przeprowadzić może. Drobne zmiany, porobione przez Izbę w trzech punktach ugody, mianowicie *in puncto* melasy, parafiny i nafty, będą przedmiotem rokowań obu rządów podczas lata, a w jesieni uchwały obu parlamentów doprowadzone prawdopodobnie zostaną do jednego brzmienia. I prawica, a z nią i system autonomiczny wyjdzie zwycięsko z trudnej próby, z próby ugodowej z tej właśnie, na której się rozbił system centralistyczny*).

Przez następne zaś lat dziesięć tak okrzepnie i wzmocni się system autonomiczny, tyle doświadczenia politycznego zdobędą ludy tworzące dzisiejszą prawicę, że wyrobią w sobie taką karność, jaką się odznacza lewica i tyle rozumu, aby przynajmniej nie chwytać się na lep klinów wbijanych przez p. Suessa.

Co się wreszcie tyczy popularności tego szanownego profesora geologji, to *N. Presse* może być przekonana, że jako geolog był zawsze ceniony w naszym kraju, ale tylko jako geolog. Obroną zaś naszych spraw nie chcemy go wcale obarczać, tembardziej, że wzajemnością nie potrafilibyśmy się odpłacić pp. centralistom, bo ich dążności nie moglibyśmy nigdy popierać.

*) Nasz korespondent wiedeński zapatruje się dzisiaj trochę za czarno na przyszłość. Pozostawiamy mu jednak wszelką swobodę w wypowiadaniu swych przekonań, nie dlatego, abyśmy dzielili jego pesymizm, ale dlatego, że dobrze jest pokazać krajowi jak należy przejęte są troską umysły, stojące tuż przy wielkim ołtarzu spraw politycznych. Niezawodnie źle się stało, że upadły poprawki p. Chrzanowskiego, tembardziej, że upadły dzięki przypadkowi. P. Rosenstock wyszedł z sali, p. Wł. Czajkowski zagadał się na kurytarzu i zabrakło przy głosowaniu dwóch głosów. Ale chociażby były przyjęte w Kole, to jednak nie idzie jeszcze za tem, aby Węgry na nie przystały. Co się zaś tyczy tego zanieczyszczania rafinatu jednym procentem mazi, to zaliczamy to do rzędu owych argumentów, o których mówią Francuzi: *qui passe le but, manque la cause*. Bronić interesów przemysłu naftowego jest naszym obowiązkiem, ale znowu pamiętać i o tem potrzeba, że jeżeli istnieje w Galicji 50 czy 100 tysięcy żyjących z tego przemysłu, to jest znowu 6 milionów takich, którym bardzo na tem zależy, aby nafta nie podrożała. A gdyby się słuchało wszystkich strachów i gróźb, wypowiadanych przez panów nafciarzy, tobyśmy w końcu doszli do tego, że i oni nie robiliby majątków, bo ludność byłaby zmuszoną do świecenia w domu starodawną łuczywą.

Kolej ze Stryja do granicy rosyjskiej.

Pas ziemi sto kilometrów szeroki między linjami kolei Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowieckiej położony, dotychczas jest pozbawionym dobrodziejstwa komunikacji kolejowej, tego nieodzownego w nowoczesnych stosunkach czynnika w rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu.

Jak wielką z tego powodu krzywdę ponoszą mieszkańcy obszarów ziemskich na tej przestrzeni położonych, dowodzić nie potrzebujemy, bo każdy z nich ma dowód na to najlepszy w swoich rachunkach, wykazujących aż nadto wymownie, o ile niekorzystniej od szczęśliwszych od siebie sąsiadów położonych w pobliżu kolejowych stacji i o ile trudniej od tychże zbywa na targach owoce swej pracy w gospodarstwie rolnem i leśnem, w przemyśle i handlu, o ile go drożej kosztują towary, które dla własnego użycia musi sprowadzać.

A jednak tak upośledzona przestrzeń kraju naszego, jak wiadomo, należy do najbogatszych części tegoż, obfitującej we wszystko, czem hojna natura wyposażyła naszę ziemię bogatą.

Przecięcie tej części kraju linją kolejową, jest zatem dla interesowanych okolic kwestją tak piekącą, że od rychłego rozwiązania jej podniesienie lub też materjalny upadek miljonowej ludności zależy.

To też w takiem podjęciu rzeczy na podstawie trasy przez Dyrekcję kolei Lwowsko-Czerniowieckiej przed trzema laty dokonanej, a wykazującej nie tylko stosunkowo wielką łatwość budowy linji kolejowej, ale i z drugiej strony znakomite korzyści jakie takowa właścicielowi kolei będzie musiała przynosić, uzyskał już Bank krajów koronnych w Wiedniu w r. 1884 od c. k. Rządu koncesję wstępną na wicynalną kolej ze Stryja na Chodorów, Rohatyn, Brzeżany, Kozowę, Kopeczyńce, Mikulińce, Grzymałów, Kałahorówkę do granicy rosyjskiej z odnogami Brzeżany-Podhajce i Mikulińce-Chorostków.

Gdy trasa powyższa odpowiedziałaby żywotnym potrzebom tego rozległego, a zapoznanego dotychczas kraju, a nadto wedle opinji fachowych kół wojskowych miałaby linja powyższa wielką doniosłość również pod względem strategicznym, przeto licząc nadto na poparcie tej budowy przez c. k. Rząd zwołali za inicjatywą p. Franciszka Wolfartha właściciela dóbr Kurzany. Prezesowie powiatów brzeżańskiego, rohatyńskiego i podhajeckiego walne zgromadzenie reprezentantów rzeczonych powiatów do Brzeżan na dzień 2 grudnia 1885 celem zastanowienia się nad tą kwestją i obmyślenia skutecznego sposobu załatwienia takowej.

Na zebraniu tem bardzo licznie przez wszystkie koła ludności wspomnianych powiatów reprezentowanem, uznano budowę wspomnianej kolei jako najżywotniejszą potrzebę powiatów, a nadto wybrano komitet, któryby tym celem stosowne środki obmyślił i odpowiednie kroki w tym względzie poczynił.

Ponieważ w owym czasie Sejm krajowy został zwołany, przeto uznano przedewszystkiem za właściwe odwołać się do powagi tej reprezentacji krajowej z prośbą uchwalenia rezolucji do Wysokiego Rządu o uskuteczlnienie budowy tej kolei.

Nawał spraw innych nie dozwolił jednakowoż Wys. Sejmowi wprowadzenia petycji wspomnianej na porządek dzienny; wskutek tego odstąpił Wydział krajowy takową c. k. Namiestnictwu do załatwienia.

Nie poprzestając na tem, wniosły następnie za inicjatywą JW. Ks. Wawrzyńca Ostrowskiego, Prezesa Rady powiatowej brzeżańskiej, oprócz tej ostatniej, również Rady powiatowe rohatyńska i podhajecka petycje do Rady państwa w Wiedniu podobnej treści jak do Sejmu krajowego, a nadto wniosła Rada pow. brzeżańska prośbę do Koła polskiego w Radzie państwa w Wiedniu o poparcie rzeczonej petycji.

Dzięki zajęciu się sprawą tą przez posłów powiatów wspomnianych: p. p. Romana hr. Potockiego, Mieczysława Onyszkiewicza, Alfonsa Czajkowskiego i dr. Euzebjusza Czerkawskiego została petycja rzeczona w Kole polskiem życzliwie przyjętą i członkom komisji kolejowej do poparcia zaleconą.

Obecnie spoczywa wspomniana petycja w komisji kolejowej Rady państwa, której została przekazaną.

Słuszne domaganie się przez ludność powiatów brzeżańskiego, rohatyńskiego i podhajeckiego, budowy kolei zostało zatem uznanem przez najwyższą reprezentację kraju, a nawet państwa, tudzież uznaje tę potrzebę c. k. Rząd, lecz pomimo to stosunki finansowe państwa nie pozwolą prawdopodobnie na tę budowę kolei kosztem państwa, lecz można jedynie liczyć na poparcie tej budowy przez Wysoki Rząd, skoro prywatne przedsiębiorstwo podejmie się tej budowy.

Wedle poczynionych informacyj znajdą się z łatwością prywatni finansiści, którzy chętnie oddadzą swe kapitały na przedsiębiorstwo tej budowy, lub ewentualnie sami budowy tej się podejmą.

Ewentualny kapitalista lub przedsiębiorca musi mieć jednakowoż podstawę daną co do rentowności budować się mającej kolei i nie przystąpi do przedsiębiorstwa bez operatu, obejmującego opis położenia topograficznego linji kolejowej, tudzież stosunków ekonomicznych powiatów, które kolej ma przecinać.

Otóż na pokrycie kosztów przeprowadzenia studjów terenowych, oraz kosztorysu i możliwej rentowności kolei, uchwaliła Rada powiatowa brzeżańska w dniu 7-go maja 1886 udział 1,500 złr., oraz wezwała wszystkie interesowane Rady powiatowe i miastowe, oraz obszary dworów o uchwalenie stosownych funduszów w tym celu.

Mając tym sposobem przygotowaną podstawę do stanowczego wystąpienia w niniejszej sprawie, uchwalił komitet na zebraniu swojem w dniu 11 maja 1886 zwołanie walnego zgromadzenia wszystkich interesowanych budową kolei z Chodorowa przez Rohatyn, Brzeżany, Kozowa, Mikulińce, Kopeczyńce, Grzymałów, Kałahorówka z odnogami z Brzeżan do Podhajec i z Mikulińca do Chorostkowa na walne zebranie celem wybrania komitetu, któryby poczynił kroki stosowne celem otrzymania od c. k. Rządu zezwolenia na przeprowadzenie wspomnianego planu budowy, uzyskania do budowy potrzebnych funduszów lub wreszcie do układu z pewnym przedsiębiorcą co do uskutecznienia rzeczonej budowy.

Walne to zebranie odbędzie się we Lwowie w gmachu Rady powiatowej ul. Akademicka l. 11 w dniu 26 czerwca 1886 o godzinie 10 przed południem.

Michał Borowski burmistrz podhajecki.	*Ostrowski* Przewodniczący komitetu i prezes Rady powiatowej brzeżańskiej.
Karol Tyszkowski.	*Edmund Lityński* Prez. Rady p. podhajeckiej.
Dr. Stanisław Schätzel. *Franciszek Wolfarth.*	*Onyszkiewicz* poseł kr. i Rady państ.

ODEZWA.

Wiadomo, że do najpowszechniejszych i najdotkliwszych chorób dziecięcych, które, przez swą dziedziczność, wpływają przeważnie nawet na zwyrodnienie społeczeństwa, należą bezsprzecznie zołzy (skrofuły). Stawiać wszelkie możliwe zapory ich rozwojowi, ułatwiać zagrożonym ratunek, winno być, w dobrze zrozumianym interesie, przedmiotem najtroskliwszej pieczy ogółu społeczeństwa. Temi kierowane pobudkami, grono osób przebywających w r. z. w Rymanowie, w jednym z tych właśnie zdrojowisk krajowych, w których przeważnie dziatwa szuka ratunku przeciw dolegliwościom zołzowym, podniosło myśl utworzenia tamże pierwszej w kraju naszym leczniczej kolonji wakacyjnej.

Kolonja ta miałaby wszakże podwójne zadanie:

1. Nastręczyć sposobności leczenia się chorej dziatwie szkolnej, tak tej, która dla części-

wego lub zupełnego braku środków, nie jest w stanie korzystać z dobrodziejstw zdrojowisk, jak i tej, której rodzice lub opiekunowie, jedynie dla braku należytej na miejscu opieki, posyłać na kurację nie mogą, nie będąc w możności dla jednego dziecka udawać się tamże z całą rodziną.

2. Stworzyć ognisko towarzyskie, należycie zorganizowane i pedagogicznie prowadzone, około którego skupiaćby się mogła cała dziatwa przebywająca na kuracji, z jej moralnym i fizycznym pożytkiem.

Punkt pierwszy sam mówi za siebie; co zaś do drugiego, który wyróżniając instytucję naszę od pokrewnych zakładów zagranicznych, stawia ją niezawodnie wyżej, to znaczenie jego łatwo każdy odczuje.

Jednem z najtrudniejszych zadań wszystkich rodziców i opiekunów chorej dziatwy, przebywającej u wód, jest niezawodnie odpowiednie zajęcie ich po za godzinami poświęconemi właściwej kuracji. Zajęcie to bowiem, jeśli ma być należyte, winno zadość czynić potrzebom fizycznym i psychicznym leczącej się dziatwy.

Zadaniu temu wszakże rodzice sami i opiekunowie najczęściej podołać nie są wstanie. Stąd we wszystkich zdrojowiskach, gdzie, jak w Rymanowie, przeważnie dziatwa przebywa, widzimy ją w rozprószeniu, albo bez należytego dozoru. Każdy też przyzna, że dziatwę tę skupić i zająć się nią należycie, jest zadaniem iście humanitarnem, któremu sprostać może tylko instytucja odpowiednio zorganizowana i zostająca pod kierunkiem pedagogów, specjalnie ku temu wykształconych.

Otóż celem wprowadzenia w życie tak ważnej instytucji zawiązał się komitet: Pierwszej krajowej leczniczej kolonji w Rymanowie.

Lecznicza kolonja winna mieć swój własny budynek, wtedy bowiem tylko będzie mogła być wzorowo urządzoną i prowadzoną. Zanim wszakże zakład taki będzie mógł stanąć, komitet już w r. b. w uzyskanych czasowo budynkach urządzić postanowił mniejsze kolonje lecznicze, jednę dla dziewcząt, drugą dla chłopców.

Na razie też komitet przyjmować będzie dziatwę tylko od 8–12 lat, potrzebującą kuracji wód jodowych. lecz wolną od chorób, wymagających specjalnego opatrywania i dozorowania; w miarę jednak rozwoju komitet kolonji starać się będzie o założenie dla pomienionych dzieci oddzielnego szpitalika.

Wszyscy, którzyby zechcieli poprzeć tak ważne przedsięwzięcie, mogą ofiary swe „na rzecz leczniczej kolonji w Rymanowie“ posyłać pod adresem skarbnika komitetu p. Władysława Zontaka (Lwów, ul. Teatralna, w muzeum im. Dzieduszyckich).

Lwów w maju 1886.

Komitet tymczasowy:

Włodzimierz Gniewosz, właśc. Złotego Potoka, przewodniczący komitetu.

Bogdan Paweł, dyrektor Zakładu zdrojowego. — Baranowski. — Dr. Józef Dukiet, lekarz zdroj. — X. Filarski, profesor Uniw. — Heppe Edward. — Ludwik Dziedzicki. — Janowski J. K. — Dr. Merczyński. — X. Rudolf Lewicki, radzca szkolny. — Dr. Samolewicz Zygmunt. — Dr. Antoni Szattauer. — M. Sawicki. — Zontak Władysław, — skarbnik. — Dr. Józef Żuliński, sekretarz.

Na rzecz *kolonji leczniczej w Rymanowie*, nadesłano: Stanisław Piegłowski 5 złr. Dr. Teofil Gerstmann 3 złr. Aleksander Gnoiński 2 złr. Hr. Zygmunt Drohojowski 2 złr.

Z listy Wgo Włodz. Gniewosza: Wincenty Gnoiński 5 złr. Komarnicki 5. Zdzisław Obertyński 5. Cieński 5. Mysłowski 6. L. Balicki 5. Stefan Prek 5. Stanisław Homolacz 5. Bielu 5. Zyg. Dębowski 5. F. Gniewosz 5. Franciszek Jasiński 5. Edward Hohendorff 5. Straszewski 5. Starowiejski 5. Włodzimierz Gniewosz 70. Jul. Korytowski 10. Słonecki 10. Łępkowski 5. Bogdanowicz 5. Henryk Kieszkowski 5. Hr. Artur Potocki 50. P. Gr. 5. — W dalszym ciągu złożono: Preksell, radzca 1. Hr. Anna Dzieduszycka 2. Hr. Marja Dzieduszycka 2. Zagórska, przełożona pensjonatu 40. Z. L. 2. Włodz. Bełza 1 (nadto odczyt na rzecz kolonji). Ks. arcybiskup Morawski 20. Dr. Antoni Schattauer 10. J. Czmoła, leśniczy w Ułaszkowcach 1 złr. 50 ct. L. Wierzbicki 2. Hr. z Radziwiłłów Potocka 15. Czesława Pławicka 2.

Lwów dnia 6 czerwca 1886.

Wład. Zontak.

Program

XX. walnego zgromadzenia Tow. Pedag. we Lwowie w dniach 19. i 20. lipca 1886.

Celem uroczystego przyjęcia i serdecznego ugoszczenia uczestników XX. walnego zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego zawiązał się we Lwowie pod przewodnictwem J. W. Prezydenta miasta Komitet miejscowy, który dla podziału zorganizował trzy odrębne komisje, jak: programową. kwaterunkową i finansową. Komitet przyjęcia funkcjonować zacznie dnia 18 lipca. Komitet kwaterunkowy rozda na peronie uczestnikom zjazdu w kopertach bilety na mieszkania i obiady, i zajmie się rozmieszczeniem gości.

Dnia 19-tego lipca rano o godzinie 8-mej, uroczyste nabożeństwo w katedrze rzymsko-katolickiej i w Wołoskiej cerkwi, poczem nastąpi I. posiedzenie XX. Walnego Zgromadzenia w sali ratuszowej. Po powitaniu Zgromadzenia przez reprezentantów miasta i Komitetu miejscowego, nastąpi zagajenie Zgromadzenia przez prezesa Tow. Pedagogicznego.

Obiad o godz. 2 w lokalnościach na biletach obiadowych wymienionych. O godz. 5 po południu II. posiedzenie. Wieczorem o godz. 8 przedstawienie teatralne.

Dnia 20 lipca o godz. 8 rano III. posiedzenie i zamknięcie walnego zjazdu. O godz. 2 obiad; wieczorem o godz. 6 towarzyskie zebranie na Strzelnicy miejskiej.

Dnia 21. lipca rano wycieczka do Drohowyża, celem zwiedzenia zakładu sierót hr. Skarbka dla zapisanych uczestników.

Przez czas trwania Walnego Zgromadzenia otwartą będzie wystawa robót szkolnych lwowskiej szkoły wydziałowej żeńskiej, oraz modeli szwedzkich do t. zw. nauki zręczności. Uczestnicy zjazdu mają też przez ten czas zapewniony wolny wstęp do Kasyna miejskiego (przy ulicy Akademickiej), ci zatem, którzy przybędą już dnia 18 po południu, zechcą się tego dnia zgromadzić tamże wieczorem, dla wzajemnego poznania się.

Członkowie Towarzystwa Pedagogicznego, pragnący wziąć udział w tegorocznym walnem zjeździe, raczą się zgłosić do Zarządu tego oddziału, do którego przynależą (członkowie zaś oddziału lwowskiego wprost do Zarządu głównego Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ul. Pańska l. 9) i przesłać (za przekazem pocztowym) należytość udziałową w kwocie 1 zł. 50 ct., ci zaś, którzy pragną wziąć udział także w wycieczce do Drohowyża, nadto 2 zł, na koszta podróży i przyjęcia, podając dokładny i czytelny adres.

Zarząd główny prześle w pierwszych dniach lipca uczestnikom zjazdu karty uczestnictwa, uprawniające do zniżenia ceny jazdy na kolejach galicyjskich. Komitet miejscowy lwowski postara się o bezpłatne umieszczenie gości, a nadto otrzyma każdy uczestnik bezpłatnie bilety na 2 obiady i towarzyskie zebranie na Strzelnicy.

Ponieważ Komitet miejscowy trudnemu swemu zadaniu należytego umieszczenia i ugoszczenia uczestników zjazdu tylko w tym razie podołać może, jeżeli uczestnicy wcześnie się zgłoszą, przeto uprasza Zarząd główny o jak najwcześniejsze zgłaszanie się (już w ciągu czerwca) oraz o łaskawe doniesienie, gdyby który z uczestników miał zapewnione umieszczenie u znajomych bez pośrednictwa Komitetu. Z dniem 10 lipca b. r. zamyka się stanowczo listę uczestników.

Spis imienny uczestników ogłaszany będzie w *Szkole*, jak w latach poprzednich.

Wraz z kartami uczestnictwa prześle Zarząd główny uczestnikom zjazdu ewentualne karty legitymacyjne na kolej.

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia ogłosi Zarząd główny w *Szkole* i w dziennikach publicznych w terminie przez statut ustanowionym.

Pogrzeb króla bawarskiego.

Monachjum 18 czerwca.

Co to się stało w przeciągu dni kilku z tego cichego miasta piwoszów i artystów! Przybywają coraz nowe masy ludności i nie ma chyba żadnego djalektu niemieckiego, któregoby teraz tutaj nie można usłyszeć. Setki tysięcy stoją na ulicach, chodzą, przeciskają się. Powietrze rozbrzmiewa od gwaru i prądem swym porusza czarne chorągwie, umieszczone na wszystkich wielkich budynkach.

---

55)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

Służyliśmy chętnie temu bogu siedzącemu na tronie, który podobnie jak Jedyny rządził i panował według odwiecznych praw, według naszego zakonu. On wybierał sobie z pośród nas doradzców, myśmy mu objawiali, co będzie z pożytkiem dla kraju, a on słuchał nas chętnie i wykonywał nasze rady. Starzy królowie byli rękami, a my kapłani byliśmy głową.

A teraz, ojcze mój, czemeśmy się stali? Używają nas do utrzymywania ludu w wierze, albowiem gdyby zaprzestał bogów czcić, czyż kłaniałby się królom? Na wielkie rzeczy ważył się Seti, a syn jego jeszcze na większe, dlatego obaj pożądali pomocy niebieskiej. Ramzes jest pobożny, chętnie składa ofiary i lubi się modlić. Myśmy mu potrzebni do machania kadzielnicą, do zarzynania ofiar, do odmawiania modlitw i do wykładania snów; ale doradzcami jego już nie jesteśmy. Mój ozyryjski ojciec, godniejszy odemnie arcykapłan, prosił swego króla w imieniu wielkiej rady proroków, aby zaniechał zuchwałego zamiaru połączenia (za pomocą spławnego kanału) morza północnego z nieczystą falą morza czerwonego, gdyż takie dzieło tylko Azjatom przyniesie pożytek. Ale Seti nie usłuchał naszej rady.

Chcieliśmy utrzymać stary podział, Ramzes zaprowadził nowy na szkodę kapłanów. My odradzaliśmy nowe krwawe wojny, król wyciągnął w pole. My posiadamy stare, uświęcone nadania, uwalniające chłopów naszych od służby w wojsku; on zaś, jak wiesz, nadania te stargał ręką zbrodniczą. Od najdawniejszych czasów niewolno było w tym kraju wznosić świątyń obcym bogom, a Ramzes łaską zaszczyca synów obcych krain i nietylko w kraju północnym, ale i w starożytnem Memfis i tu w Tebach, w dzielnicy cudzoziemskiej cierpi ołtarze i świątynie krwawych fałszywych bogów wschodu.

— Mówisz jak wieszcz — zawołał Gagabu — a wszystko, co powiedziałeś, jest prawdą. Nazywamy się jeszcze kapłanami, ale król się nas o radę nie pyta. „Waszą rzeczą jest piękny los ludziom na tamtym świecie zgotować“ powiedział Ramzes, „losami ich na ziemi ja sam kieruję.“

— Tak powiedział — rzekł Ameni; — a gdyby nic więcej nad to nie powiedział, już byłby osądzony! On i jego ród są naszych praw i naszego szlachetnego kraju wrogami. Czyż potrzebuję ci mówić, skąd ród faraona pochodzi? Niegdyś te tłumy, które przybywały od wschodu i niby szarańcza napadały, rabowały i ujarzmiły, nazywaliśmy „plagą“ i „rozbójnikami“. Do nich należeli przodkowie Ramzesa. Gdy przodkowie Aniego hyksosów wypędzili, krzepki ród ich naczelników, który obecnie rządzi Egiptem, prosił jako o łaskę, aby mu pozwolono nad Nilem pozostać. Służył w wojsku, odznaczył się, nareszcie udało się Ramzesowi I pozyskać sobie wojsko, i stary ród prawowitych synów Ra. który popadł był w kacerstwo z tronu strącić. Lubo z niechęcią, przyznaję, że prawowierni kapłani (twój i mój dziad byli między nimi) poparli śmiałego przywłaszczyciela, który okazywał się wiernym staremu zakonowi. Conajmniej stu moich i tyluż twoich przodków, oraz wiele innych rodów kapłańskich pomarło tutaj nad świętym Nilem, przodków Ramzesa znamy zaledwie dziesięciu i wiemy, że od obcych, od tych nędznych Amu, pochodzą. On jest podobny do tych nędznych semitów. Lubią oni wędrówki, nas nazywają kntami *) i szydzą z tego mądrze obmyślanego porządku, w jakim my w uczciwej pracy ciała i ducha na długą śmierć czekając, żyjemy. Robią wyprawy z łupami, puszczają się okrętami na słone fale i nie mają miejsca stałego pobytu, domowego ogniska. Tam osiadają, gdzie im się korzyść uśmiecha, a gdy już nie ma nic do wyzyskania, przenoszą dom swój gdzieindziej. Takim był Seti i takim jest Ramzes. Rok czasu bawią chętnie w Tebach, ale potem ciągną na wojnę, na obczyznę. — Skromność nie ich rzeczą, rady mędrców nie słuchają i nigdy słuchać się nie nauczą. A jaki ojciec, takie dzieci! Za przykład niech posłuży postępowanie Bent-Anat. Powiedziałem, że król lubi cudzoziemców. Czy zastanowiłeś się, jakie to dla nas ma znaczenie? My zmierzamy do wysokich, do szlachetnych celów, uwolniliśmy się z więzów zmysłowości i staliśmy się piastunami dusz. Najuboższy żyje bezpiecznie pod opieką praw i przez nas bierze udział w dobrach duchowych; przed bogatemi leżą otworem skarby sztuki i wiedzy. A teraz spojrzyj na inne kraje! — Na wschodzie i na zachodzie koczują w nędznych namiotach Nomady, na południe na pół zwierzęce tłuszcze modlą się do nikczemnych bałwanów, które biją kijami, gdy ich modłów nie wysłuchają. Na północy są wprawdzie uorganizowane państwa, ale te całą wiedzę i sztukę jaką posiadają, nam przeważnie zawdzięczają, a dotąd jeszcze na ich ołtarzach dymią wstrętne z ludzi ofiary. Cudzoziemcy mogą nas tylko cofnąć na drodze ku dobremu, dla tego dobrze jest odgrodzić się od nich, dla tego i bogowie ich nienawidzą. A Ramzes, król, jest cudzoziemcem z krwi, z ducha, z serca i z twarzy. Myśl jego goni ciągle w przestrzenie, ten kraj mu jest za ciasny, a mimo całej bystrości umysłu nie zrozumie on nigdy jego dobra prawdziwego. — Nie chce słuchać napo-

*) Właściwie „pługowcami“ od pługa, którym ryją ziemię. Toż samo dosłownie znaczy dzisiejsza pogardliwa nazwa „fellach“, którą Beduini nadają rolniczej ludności dzisiejszego Egiptu.

To tu, to ówdzie masa ścieśnia się i klinem wchodzi w plac lub ulicę, tamując komunikację. A wszędzie król ją zatrzymuje: tu portret nieboszczyka, ówdzie gazeta z sensacyjnemi o nim nowinkami. Kolporterzy wywołują świeże numera dzienników, handlarze zachęcają do kupowania gipsowych figurek, przedstawiających zgasłego króla, a wśród tego toczą się po ulicy wielce kunktatorskie dorożki i — wozy z beczułkami piwa. Bo Bawarczyk musi mieć piwo bez względu na to, czy się raduje, czy mu smutno; w pierwszym razie jęczmienny trunek podnieca go do jeszcze większej wesołości, w drugim — przynosi mu ulgę.

Już od wczoraj zjeżdżają się dostojni goście, aby wziąć udział w żałobnym obrzędzie. W południe (wczoraj) przybył pruski następca tronu, około 5-ej ks. Genui, zaś dziś rano o 8-ej arcks. Rudolf, którego przywitali na dworcu książęta królewskiego domu pod przewodnictwem księcia Luitpolda. Wraz z Następcą tronu zjawiła się deputacja austrackiego pułku piechoty nr. 5, dyslokowanego w Miskolcz. Właścicielem tego pułku był Ludwik II.

Arcyksiążę miał na sobie uniform bawarskiej kawalerji, sznury, epolety i porte-épée osłaniała czarna krepa. Uścisnąwszy księcia Luitpolda, arcks. Rudolf złożył rodzinie królewskiej ustną kondolencję w imieniu Najj. Pana. Dostojny gość był widocznie wzruszony; świadczył o tem rumieniec na twarzy i łzy w oczach.

Około 8-ej rano masy poczęły się już szykować do pogrzebu. Inteligencja przywdziała żałobę; członkowie rozmaitych stowarzyszeń gromadzą się obok swych sztandarów, okrytych czarną krepą...

Niebo także się smuci, znowu pokryły je posępne chmury i strugi deszczu spływają ku ziemi...

Dzisiaj publiczność nie ma już wstępu do kaplicy, w której spoczywają królewskie zwłoki. O godzinie 11-ej powiódł do nich ks. Luitpold królewską rodzinę. Damy zajęły chór, panowie zaś otoczyli trumnę. Pomiędzy członkami rodziny znajdował się także arcks. Rudolf, w. ks. Anhalt i ks. Lippe.

Z galerji dało się słyszeć szlochanie, kiedy wszedł nagle niemiecki następca tronu i powitał przedewszystkiem arcks. Rudolfa, z którym się jeszcze nie widział.

Najj. Pani, cesarzowa Elżbieta kazała zdjąć dla siebie rysunek z królewskiego katafalku.

Dla wygody publiczności obrano dla konduktu pogrzebowego drogę stosunkowo bardzo długą, bo wynoszącą 3 kilometry. Wchodzi w nią mianowicie ulica Brienerska (Brienerstrasse), plac Królewski, plac Karola i ulica Neuhauserska (Neuhausergasse). Do kościoła św. Michała, gdzie zwłoki mają być pochowane, przyznano wstęp jedynie osobom oficjalnym.

Ci szczęśliwi, którzy na wymienionej linji mają frontowe pomieszkania, robią dobre interesa. Za okno na trzeciem piętrze płacą tu 25 marek, na pierwszem 70; za pokój na dobę — 400 marek!

Wnętrze kościoła św. Michała przedstawia teraz bardzo posępny widok. Wielki ołtarz i chór są udrapowane na czarno.

Od czarnego tła jaskrawo odbija olbrzymi biały krzyż, umieszczony po nad wielkim ołtarzem. U sklepienia chóru umieszczono królewską koronę, z której na sposób baldachimu spływają czarne sukna ze złotemi frendzlami, ku wielkiemu katafalkowi.

W czterech rogach katafalku stoją złocone lwy, trzymając tarczę herbową Bawarji. W górze u głowy spoczywa na poduszce królewska korona i miecz króla. U stóp katafalku ustawiono mnóstwo srebrnych kandelabrów z woskowemi świecami.

Na ścianach chóru rozwieszono bawarskie herby; stalle są wybite czarnem suknem.

Wśród bicia dzwonów i odgłosu 101 strzałów armatnich, ruszył dziś o godzinie 1szej kondukt pogrzebowy w drogę w następującym porządku:

Generalny adjutant Jego król. Mości, komendant I. korpusu, generał piechoty br. v. Horn na czele rozmaitych oddziałów wojska;

liberyjna służba wszystkich członków tutejszej arystokracji z płonącemi pochodniami;

młodzież szkolna, instytuty wychowawcze i dobroczynne, kongregacje klasztorne, służba dworska wyższa i niższa z światłem;

duchowieństwo miejskie;

królewscy furjerzy, trębacze i dobosze;

kapituła św. Kajetana z resztą kleru, kapituła katedralna, arcybiskup Bambergski i asystenci;

25 ludzi w tz. g u g e l (t. j. zakwefionych tak, że tylko dla oczu mają otwór pozostawiony w nakryciu twarzy); przyboczna służba królewska;

wielki mistrz ceremonji z dwoma mistrzami ceremonji;

k a r a w a n zaprzężony o ś m i o m a końmi z insygniami na trumnie, w otoczeniu adjutanta królewskiego, dwóch podkomorzych, komandora orderu św. Jerzego, paziów, gwardji i td.;

regent ks. Luitpold i książęta krwi:

panowie koronni, reprezentacje ciał ustawodawczych;

arystokracja, szarże dworskie, ministrowie, deputacje urzędnicze, wojskowe, duchowieństwa i t. d.

urzędnicy wszystkich ministerjów w następującym porządku: 1) ministerjum domu królewskiego i spraw zagranicznych; 2) sprawiedliwości; 3) skarbu; 4) wojny;

oddziały kawaleryjskie.

Wzdłuż całej drogi tworzyli szpaler członkowie związków weterańskich i tp.

O godzinie 3ciej dostał się wreszcie kondukt do celu. Przed bramą kościelną zdjęło trumnę sześciu z zakwefionej gromady, za trumną weszli do wnętrza książęta krwi, a dopiero potem reszta z tych osób, które wedle programu uzyskały wstęp wolny.

Po lewej stronie znajdywał się czarno osłonięty tron dla ks. Luitpolda, po prawej stronie zajęli podobne miejsca dwaj następcy tronu: austrjacki i pruski. Inni książęta i księżniczki mieli dla siebie przeznaczone fotele.

Ciało królewskie spoczęło na osobno ku temu celowi przygotowanej estradzie, poczem duchowieństwo odprawi nieszpory, a arcybiskup dokonał obrzędu poświęcenia doczesnych szczątków.

Do trumny dorobiono dwa klucze, jeden z nich dostanie się w opiekę wielkiemu ochmistrzowi, drugi ministrowi królewskiego domu i spraw zewnętrznych, którzy wspólnie przeprowadzili opieczętowanie trumny.

— — — — — — — — — —

Do tego opisu pogrzebu, nakreślonego zbyt prędko, aby mógł być dokładny, dodać muszę znowu kilka szczegółów, odnoszących się bądź to do nieboszczyka króla, bądź do sprawy regencyjnej.

Niemal każda chwila przynosi teraz coś nowego, a nowinki to tak osobliwe, że warto je zanotować.

Jako największą zasługę Ludwika II uważają to, że podjął on inicjatywę w sprawie obwołania króla pruskiego cesarzem niemieckim. Tymczasem słychać teraz, że się rzecz miała nieco inaczej. Król Ludwik opierał się przez cały tydzień projektowanemu przez swój rząd ujęciu inicjatywy w tej sprawie. Wreszcie uległ, ale w tem przekonaniu, że powstać ma cesarstwo elekcyjne jak za dawnych czasów Rzeszy; kiedy później uchwalono dziedziczność Hohenzollernów, miał król wpaść w gniew niepohamowany i odtąd datowała się jego nienawiść do osoby pruskiego Następcy tronu.

Plany budowy Falkensteinu i chińskiego pałacu odesłano już z sekretarjatu nadwornego do ministerjum. W Falkensteinie miała być cała posadzka tronowej sali mozajkowaną z drogich kamieni i przedstawiać dwie krzyżujące się z sobą rzeki. Na czterech w ten sposób utworzonych polach miano umieścić po jednym sokole z klejnotów, środek zaś przeznaczony był dla pawia z szmaragdów, brylantów i rubinów. Co się tyczy „chińskiego pałacu" — to miał on być kopią któregoś z rzeczywistych chińskich pałaców. — Król nosił się od lat kilku z tym projektem i zaopatrzył się nawet w mnóstwo dzieł traktujących o Chinach, jakoteż w chińskie cacka zakupione przeważnie u hr. Palikao.

Dziennik króla wymagający surowej dyskrecji złożono do tajnego archiwum rodziny.

W ostatnich czasach, kiedy królowi brak pieniędzy dał się w znaki, wystosował on do swej służby rozkaz, aby zorganizowała bandę celem obrabowania bankierów w Monachium, Berlinie i Wiedniu.

Wraz z innemi zboczeniami wyrodziła się była u niego niesłychana popędliwość. — Raz

---

mnień, szkodzi Egiptowi, dla tego mówię: precz z nim!

— Precz z nim! — powtórzył Gagabu z zapałem.

Ameni podał staremu drżącą od wzruszenia prawicę i mówił dalej już spokojniej:

— Namiestnik Ani jest zarówno po ojcu jak po matce prawdziwem dzieckiem tego kraju. Znam go dobrze i wiem, że on wprawdzie przebiegły, ale zarazem i bojaźliwy jest, i przywróci nam to, co nam się wedle odwiecznego prawa należy. Wybór tedy nie trudny. Ja też wybrałem, i staram się dokonać tego co zacząłem. Teraz wiesz wszystko i będziesz mi pomagał!

— Duszą i ciałem! — zawołał Gagabu.

— Umacniaj serca towarzyszów — rzekł Ameni jeszcze przy pożegnaniu. — Każdy z wtajemniczonych winien czuć, o co chodzi, ale nigdy wyraźnie tego nie wypowiadać!

XII.

Ukazało się słońce dwudziestego dziewiątego poranku, drugiego miesiąca nilowego zalewu, a obywatele i obywatelki, starcy i dzieci, wolni i niewolnicy zebrali się przed bramami świątyń w Tebach, żeby pod przewodnictwem kapłanów oddać cześć wschodzącej gwiaździe dniowej.

Całemi rodzinami stali tebańczycy przed pylonami i czekali na procesję kapłanów, do której przyłączyć się mieli, aby wraz z nią udać się do wielkiej świątyni stołecznej, a stamtąd strojnemi barkami przez Nil do nekropolji.

Dziś, w uroczystość Talesa, Amona, wielkiego boga tebańskiego, w uroczystym pochodzie przenoszono do miasta umarłych, ażeby tam, jak mówili kapłani, rodzicom swoim złożył ofiary. Pochód kierował się w stronę zachodu, bo tutaj, gdzie też i ziemskie zwłoki ludzi znajdowały w grobie spoczynek, zniknęły miljony słońc, po których codziennie następowało nowe, z łona nocy wstające.

Odmłodzone światło, mówili kapłani, nie zapomina o zagasłem, z którego powstało i jako Amon składa mu cześć, upominając tem pobożnych, aby nie zapominali o nieboszczykach, którym życie zawdzięczają.

„Składaj ofiary ojcu twojemu i matce twojej, którzy w dolinie grobów spoczywają, — mówi pobożna przypowieść; — albowiem ofiara taka miłą jest bogom, którzy ją przyjmują, jak gdyby im samym była złożona. Odwiedzaj często zmarłych, ażeby to, co ty dla nich czynisz, syn twój dla ciebie uczynił.

Święto Talesa było świętem umarłych, ale bynajmniej nie smutnem, z jękami i żalami połączonem, ale wesołem, poświęconem wdzięcznemu rozmyślaniu o tych, których nawet po śmierci kochać nie przestawano, których poczytywano za szczęśliwych jako błogosławionych, których wspominano z radością, składając pospołu ofiary i ucztując w kaplicach grobowych albo u wejścia do nich.

Ojciec, matka i dzieci zbierali się razem; niewolnicy postępowali za niemi z zapasami żywności i pochodniami, które miały rozświecać ciemności grobowe i cienie nocy przy spóźnionym powrocie.

Nawet najuboższy już dzień pierwej starał się o miejsce w jednej z wielkich łodzi, które procesję przez rzekę przeprawiały. Barki ludzi zamożnych, świetnie przystrojone, czekały gotowe na swych właścicieli i ich domowników, a dzieciom przez całą noc śnił się okręt Amona, który, jak im matka opowiadała, mało co w wspaniałości ustępował złotej barce, na której bóg słońca wraz z towarzyszami swemi ocean niebа opływał.

Już wielkie schody od świątyni do rzeki idące roiły się kapłanami, brzeg obywatelami, a rzeka łodziami, już wrzaskliwe muzyki głuszyły zgiełk tłumów, które otoczone tumanami kurzu, pchały się do bark i innych statków; już opróżniły się wszystkie domy i chaty w Tebach i czekano na ukazanie się boga z bramy świątyni; atoli nie widać było jeszcze członków domu królewskiego, którzy w tym dniu pieszo do świątyni Amona chodzić zwykli, a wśród ludu pytał się jeden drugiego, dlaczego Bent-Anat, piękna córka Ramzesa, tak długo się nie pokazuje i wyruszenie procesji opóźnia.

Już kapłani zaintonowali śpiew po za murem, który ludowi zajrzeć wewnątrz obwodu świątyni nie pozwalał, już namiestnik z świetnym orszakiem wszedł do przybytku, już otwarły się bramy i ukazali się chłopcy, którzy przed bożkiem kwiaty sypać mieli, już dymy kadzideł zwiastowały, że Amon się zbliża, a córki Ramzesa jak nie było, tak nie było.

Zaczęły obiegać rozmaite, najsprzeczniejsze pogłoski; ale jedna z nich panowała nad innemi i ku wielkiemu żalowi tłumu potwierdzona została przez sługi kościelne: Królewna nie weźmie udziału w procesji, gdyż wykluczona została z uroczystości Talesa.

Z bratem swoim Ramerim i małżonką Meny stała ona na balkonie ojcowskiego pałacu i patrzała na rzekę i zbliżający się pochód.

Wczoraj zrana stary arcykapłan świątyni Amona tebańskiego przywrócił jej czystość, ale wieczorem przyszedł powiedzieć, że zabrania jej wstępu do nekropolji, dopóki nie uzyska przebaczenia bogów Zachodu za swoje wykroczenie.

W stanie nieczystości weszła do świątyni Hatory i pokalała ją, a Bek en Chun przyznawał, że przełożony miasta umarłych był w swojem prawie, zamykając przed nią terytorjum zachodnie.

(C. d. n.)

przechodząc przez salę, ujrzał lokaja, wedle jego zdania schylonego nie dość nisko. — „Niżej, niżej!“ — zawołał. A kiedy lokaj nosem prawie dotknął podłogi, król tak silnie kopnął go nogą w twarz, że biedakowi szczękę zdruzgotał. Nieszczęśliwy sługa w kilka dni później zakończył życie.

Tajemnicza śmierć króla jest powodem ciągle nowych domniewywań. Psychiatra dr. Hubrich stara się usunąć z cieniów Guddena zarzut nieostrożności i w nowy sposób tłumaczy przebieg katastrofy. „Ślady stóp królewskich — powiada on — z rozmaitych punktów wiodą do jeziora. Czyż można przypuszczać że Gudden pozostawił pacjenta samego sobie. Gudden ma kontuzją po lewej stronie czoła, więc wedle mego mniemania, król idąc, niespodzianie uderzył go w głowę tak silnie, że Gudden chwilowo stracił przytomność. Gdy Gudden. oprzytomniawszy puścił się za nim, rozpoczęli obydwaj we wodzie walkę, zakończoną niepomyślnie dla Guddena. Rzecz dziwna, że ślady kroków królewskich nie idą w głąb jeziora, lecz wzdłuż brzegów; możnaby skutkiem tego przypuszczać, że król usiłował tylko uciec, lecz nadludzkiem wytężeniem sił zmęczony, osłabł, wpadł do wody i utonął.“

Z otoczenia królewskiego podczas dni ostatnich niemal każdy skutkiem zajść w Hohenschwangau i w Bergu zaznał goryczy losu.

Najsroższy oczywiście cios spadł na Guddena. Ale choć w mniejszym stopniu, ubolewać jednak należy również i nad innymi. Tak np. adjutant królewski hr. Dürckheim przesiedział się kilka dni w więzieniu za to, że usiłował króla uchronić od wpadnięcia w ręce komisji państwowej. Ludwik II. nie usłuchał jego prośby i nie umknął, twierdząc, że nikt nie poważy się urządzić zamachu na niego. Zaraz nazajutrz wywieziono króla do Bergu, a jego adjutanta do aresztu, skąd dopiero wczoraj się wydostał. Ogromne panuje tu oburzenie na hr. Holnsteina, który tak niefortunną odegrał rolę przy deposedacji Ludwika II. Kiedy Jego Excelencja jechała dziś ulicą Maksymiljana, jegomość jakiś przystąpił do jego powozu i krzyknął:

— *Pfui Teufel, Holstein.*

W Radzie państwa mieli koledzy odwracać się do Jego Ekscelencji plecami, a *high-life* u wód w ***, zerwał wszelkie stosunki z bawiącą tu małżonką hrabiego. Opowiadają nawet jeszcze drastyczniejsze rzeczy. W noc straszliwej katastrofy dostał Holnstein wrzekomo tak silnego ataku kurczowego, że musiano wezwać pomocy lekarskiej. Tymczasem kurcze to były nader osobliwe: służba stajenna królewska nie mogąc pohamować swego oburzenia, miała prawdziwie po bawarsku oporządzić jego Ekscelencją, ale w okolicy która z sercem nie pozostaje w zbyt bliskiem sąsiedztwie.

Komisja Izby Wyższej uchwaliła już na wczorajszem tajnem posiedzeniu postawić wniosek o uznaniu regencji.

W kilka godzin później odbyło się posiedzenie specjalnej komisji Izby poselskiej w obecności wszystkich posłów.

Zastrzeżono najsurowszą tajemnicę, gdyż przedmiot obrad był materjał dowodowy o chorobie króla nieboszczyka. Nie ulega wątpliwości, że zapadnie tu uchwała tej samej treści, co w Izbie wyższej, której następne posiedzenie zapowiedziano na poniedziałek 21 b. m.

Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Chcąc przysłużyć się Szan. prenumeratorom dajemy im od 1 lipca ten przywilej, że każdy prenumerator będzie miał prawo trzy razy na miesiąc bezpłatnie umieścić w Przeglądzie *anons obejmujący cztery wiersze druku. Niezawodnie bowiem każdy prenumerator potrzebuje kilka razy w ciągu miesiąca albo coś nabyć, albo coś sprzedać, albo szuka posady, albo ma ją do dania, albo chce się czegoś dowiedzieć, albo ma coś swoim znajomym do zakomunikowania itd. Umieszczenie anonsów jest zwykle dość kosztowne i jak np. w naszem piśmie wynosi po 10 ct. od wiersza. Owóż mając na oku coraz większy niestety upadek ekonomiczny kraju, pragniemy w ten sposób ulżyć naszym prenumeratorom ciężaru składania przedpłaty na nasze pismo, a dając im przywilej bezpłatnego zamieszczania anonsów w rozmiarze 12 wierszy miesięcznie, redukujemy do zera przedpłatę* Przeglądu *dla tych, którzy z owego przywileju korzystać będą.*

Anonse owe mogą Szan. prenumeratorowie nadsyłać równocześnie z przedpłatą, wypisując je na odcinkach przekazów pocztowych. Ogłoszone one zostaną po dniu 1 lipca.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Krynicy w powiecie nowosądeckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Wybory. Cesarz zatwierdził wybór J. O. księcia Eustachego Sanguszki na prezesa, a dra Jana Mikucińskiego, adw. kraj. na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnowie; — p. Tadeusza Żelechowskiego na prezesa Rady powiatowej w Rawie; — właściciela dóbr ziemskich Józefa Szelińskiego na prezesa, a ks. Aleksego Zaklińskiego, greckokatolickiego proboszcza w Starych Bohorodczanach na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bohhrodczanach.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Władysława Żralskiego z Rzeszowa do Krakowa.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela rzeczywistego Benedykta Antoniego Kwistka w Taurowie, rzeczywistym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły ludowej w Taurowie.

Doktorat. P. Aleksander Lisiewicz z Sassowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

P. Teodor Kazimierz Piątkiewicz z Tarnopola, otrzymał na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora wszech nauk lekarskich.

W Zakopanem pozwoliło c. k. Namiestnictwo otworzyć aptekę.

Licytacja klucza Pomorzańskiego została na podanie wiedeńskiego Bodenkreditanstalt cofniętą.

Sprzedaż majątku. *D. Landw. Presse* podaje, że hr. Józef Mielżyński sprzedał wielkiemu księciu saskiemu majątki swe: Bugaj, Lipie i Mirosław, obejmujące ogółem około 10.000 morgów.

P. K. Bartoszewicz, właściciel księgarni w Krakowie, ogłasza w inseratach pism warszawskich, że księgarnia ta jest do sprzedania z firmą, urządzeniem i sortymentem.

P. Ignacy Danielewski, zasłużony redaktor *Gazety Toruńskiej*, złożył dla nadwątlonego zdrowia redakcję w ręce dra Karola Grafa.

Prut pod Czerniowcami wystąpił z brzegów i zalał obszary wielu gmin bukowińskich; niebezpieczeństwo większej klęski przeminęło.

Wydalania. Do Krakowa po dzień 15 bm. przybyło nieszczęśliwych naszych banitów 588 rodzin. Pomiędzy tymi 588 mężczyzn, 362 kobiet i 710 dzieci, razem 1660 osób. Z tych wszystkie umieszczone zostały odpowiednio, prócz trzech starców i jedenastoletniej dziewczynki do szkoły uczęszczającej, którzy są utrzymywani kosztem komitetu.

„Na święto Bożego Ciała“. Pod tym tytułem wydał ks. Leon Pastor proboszcz w Radymnie i autor kazań na temat pieśni religijnych sporą książeczkę, zawierającą sześć nauk dogmatyczno-moralnych o rzeczywistej obecności P. Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza“. Dziełko to, tchnące głęboką wiarą i pełne budujących nauk, napisane jest stylem, który cechuje autora zarówno jako biegłego pisarza i świetnego krasomówcę. Szczególnie zaleca się dla szkół ludowych i niedzielnych — dla tego też szczerze pragniemy jego rozpowszechnienia. Czwarta część dochodu przeznaczona jest na rzecz odbudowania kościoła obrządku łać. w Stryju. Dziełko to wyszło w Przemyślu u Piątkiewicza.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika, odbędzie się jutro o godz. 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu (2 piątro). Porządek dzienny: 1) Sprawy Towarzystwa. 2) B. Dybowski, O mieszańcach. 3) J. Petelenz, o rybach głębin morskich. 4) Luźne komunikacje.

Z Przemyśla donoszą o wielkim wzburzeniu, jakie panuje między tamtejszymi miłośnikami teatru, z powodu zawodu, jakiego doznali ze strony dyrekcji sceny lwowskiej. Dyrekcja obiecała, że towarzystwo dramatyczne lwowskie da w Przemyślu kilka przedstawień; przemyskie towarzystwo teatru amatorskiego poczyniło przygotowania na wielką skalę, rozsprzedawano już nawet bilety na pierwsze przedstawienie „Porwanie Sabinek“, ale teatr lwowski wyjeżdżając ze Lwowa w kierunku ku Krynicy, ominął Przemyśl i zatrzymał się dopiero w Tarnowie. Na zapytanie telegraficzne do dyrekcji teatru wysłane z Przemyśla, jakim sposobem stać się to mogło — nie raczono nawet odpowiedzieć... biednym Przemyślanom.

W Chrzanowie zmarła dnia 13 bm. Józefa z Bethlen-Gaborów-Tehórznicka.

Z Wiednia nam donoszą, że Najj. Pan we wrześniu uda się w podróż do Bośnji i Herzegowiny. Że podróż ta będzie miała wysokie znaczenie polityczne, każdy jasno zrozumie, jak również i to, że wpłynie ona mocno na rozwój wypadków na Wschodzie. Przypadnie zaś prawdopodobnie w drugiej połowie września, gdyż w pierwszej będzie Najj. Pan — jak wiadomo — na manewrach w naszym kraju.

Pomoc państwowa dla Stryja. Rząd przedłożył następujący projekt do ustawy o państwowej pomocy dla Stryja:

„Upoważnia się rząd do wyduwania z funduszów państwowych bezprocentowych zaliczek aż do wysokości 400.000 zł. w miarę rzeczywistej potrzeby, na odbudowanie miasta Stryja spalonego w r. 1886. Z owej kwoty 400.000 zł. część w sumie 350.000 zł. ma być użytą na zaliczki bezprocentowe dla poszkodowanych właścicieli realności na rzecz ich odbudowania, druga część w sumie 50.000 zł. może być wydaną gminie m. Stryja w formie bezprocentowych zaliczek na pokrycie kosztów regulacji miasta, połączonej z odbudowaniem. Spłata zaliczek ma być uiszczoną począwszy od 1 stycznia 1891 r. w najwyżej dziesięciu równych rocznych ratach, zaliczki mają być wydawane tylko za poręką obywatelską lub gminną. Zaległe raty mogą być wdrodze politycznej egzekucji ściągane.

W motywach tego projektu czytamy:

„Jak wiadomo uległo miasto Stryj w Galicji w dniu 17 kwietnia br. pożarowi, który zniszczył je prawie do szczętu. Wedle wykazów urzędowych 390 domów mieszkalnych i 450 budynków gospodarskich stało się pastwą płomieni. Ogień rozszerzał się z szaloną szybkością głównie z powodu wichru, nieodpowiedniej budowy domów i braku potrzebnych dla stłumienia ognia przygotowań i przyborów i tak się stało, że skutkiem tego mieszkańcy dotknięci katastrofą stracili prawie cały swój dobytek i mienie, a blisko 900 rodzin nie uniosło nic prócz życia z płomieni. Jakkolwiek cyfry szkody poniesionej w ruchomościach wahają się między 1 a 2 miljonami zł. i jakkolwiek zapodanych cyfr nie można w podobnych wypadkach przyjąć za pewne, to wszakże dochodzenia urzędowe sprawdziły, że szkody poniesione doszły do niezwykłych rozmiarów, tak iż wedle sprawozdania Namiestnika Galicji mieszkańcy Stryja nie są w możności własnemi siłami podjąć odbudowę spalonego miasta a nawet oddać się swym pracom zawodowym. Ze względu na te okoliczności, gdy zresztą dostatecznej pomocy nie można spodziewać się po składkach, które swoją drogą spłynęły dość obficie ale muszą być użyte na zapomogi dla potrzebujących rzemieślników i przemysłowców w celu umożliwienia im zarobkowania; gdy nie można tej pomocy spodziewać się ze środków gminy samej ciężko klęską tego pożaru dotkniętej, ani wreszcie ze środków kraju, pod względem finansowym znajdującego się w nieszczęśliwem położeniu, przedstawił Namiestnik, że pomoc ze środków państwowych dla Stryja jest równie konieczną jak nagle potrzebną. Zważywszy przytoczone okoliczności uznał także i rząd akcję państwową jako niezbędną i po rozpatrzeniu stosunków, jak niemniej pamiętając ściśle o położeniu finansowem państwa, postanowił Wysokiej Radzie państwa przedłożyć powyższy projekt ustawy do konstytucyjnego traktowania.“

Powyższy projekt odesłano do komisji budżetowej; na posiedzeniu komisji, które odbyło się dnia 19 bm. referował o nim poseł Sięgalewicz. W dyskusji zabrał naprzód głos p. Hausner, żałował że projekt wszedł dość późno i proponował podwyższenie subwencji na 600.000 zł. z których 50.000 zł. mają być dane jako subwencja bezzwronta. Deputowani Kraus i Heilsberg zarzucili brak dostatecznej asekuracji na co odpowiedział p. Hausner, że przy budynkach murowanych wartość zabezpieczonych rzeczy jest w ogóle bardzo mała, w danym wypadku z powodu niesłychanej siły elementu zostały i mury zniszczone, i dla tego szkody wyrosły tak znaczne.

Przy głosowaniu upadł wniosek p. Hausnera, przyjęto zaś wniosek rządowy z poprawką dr. Beera, że termin spłaty pierwszej raty odkłada się do 1 stycznia 1895.

Poseł Gniewosz postawił rezolucję tej treści: „Wzywa się c. k. Rząd, ażeby rozważył, czy nie należałoby takiej samej jak Stryjowi pomocy państwowej udzielić i miastu Lisku.“

Prezydent ministrów hr. Taaffe zauważył, że namiestnictwo lwowskie nie nadesłało jeszcze żadnej relacji o pożarze Liska, i że jak skoro relacja nadejdzie, rząd ją rozpatrzy sumiennie.

Dr. Herbst uważa, że rezolucja postawiona w komisji jest niedopuszczalna ze względów formalnych, mniema wszakże, iż gdyby w Lisku była szkoda nawet mniejsza, może tam panować jeszcze większa nędza aniżeli w Stryju i dla tego pomoc państwowa byłaby wskazaną. P. Gniewosz cofnął wskutek uwag dr. Herbsta i oświadczenia hr. Taaffego swoję rezolucję.

Proces prasowy. W Czerniowcach rozpoczął się dziś (21. bm.) przed sądem przysięgłych proces prasowy, wytoczony redakcji czerniowieckiej *Gazety polskiej* przez p. Sygurda Wiśniowskiego, reprezentanta firmy destylarni nafty „Fibicha i Stawiarskiego“ o przekroczenie z §§. 487 i 488 u. k. Na ławie oskarżonych zasiadają p. Klemens Kołakowski redaktor i Józef Kowalski odpowiedzialny za redakcję. — Trybunałowi przewodniczy radzca p. Jourets. Skarżącego zastępuje adwokat dr. Atlass, oskarżonych broni dr. Funkenstein.

Tematem rozprawy jest następujący artykuł zawarty w nr. 74 *Gazety polskiej* z dnia 13. września 1885:

„W sobotę, 5. b. m. żydek, Abraham Weiser, udał się do destylarni nafty Fibicha i Stawiarskiego w interesie tejże. Zarządzca destylarni p. W., nie pytając, po co przyszedł, przywitał go kilkoma potężnemi policzkami; gdy żydek zaczął krzyczeć, pan W. położył mu kilka drążków na głowę, lecz jakoś tak niezgrabnie, że się dostał aż do mózgu. Żydek walczy między życiem a śmiercią. P. W. prawie co tygodnia ćwiczy się na ludziach w sztuce bo-

kserskiej; lekcje te kosztują go dotychczas już do kilkuset złr."

P. Sygurd Wiśniowski utrzymuje, że wiadomość ta jest fałszywa i cześć jego obraża; powołuje w tym względzie na świadectwo owego Abrahama Weisera, a nadto wyjaśnia dlaczego *Gazeta polska* „rzuciła" się na niego. Oto w jesieni r. 1884 mieli przybyć do niego dwaj panowie, którzy przedstawili się jako reprezentanci *Gazety polskiej* (jednym był p. Witkowicki obecnie buhalter kołomyjskiej kasy oszczędności — drugiego skarżący nie zna bliżej) i prosili o poparcie tego pisma mającego na celu obronę praw Polaków bukowińskich. Wkrótce jednak obaj ci panowie przedstawili się jako antysemici, i że pragną usunąć żywioł żydowski od wszelkiego wpływu w Czerniowcach. Na to p. Wiśniowski miał odpowiedzieć, że byłoby to rzeczą niepatrjotyczną, niepolityczną i niechrześcijańską występować przeciw żydom, ponieważ większa część Czerniowiec składa się z żydów i wpływ ich nie jest bynajmniej tak szkodliwym jak się to owym reprezentantom gazety wydaje. Mówiliśmy — powiada pan Wiśniowski w akcie oskarżenia — publicznie na zgromadzeniu przedwyborczem i potępiłem *Gazetę* — i stąd jej gniew na mnie. Obaj panowie pełni „wściekłości" (Wuth) opuścili zgromadzenie, i odtąd *Gazeta polska* zaczęła na mnie napadać, a jeszcze bardziej od czasu kiedy stanąłem na czele akcji wyborczej za kandydaturą dr. Blocha.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano Józefa Kowalskiego, który podaje, że Kołakowski zamieszczając inkryminowany artykuł oznajmił mu, iż stwierdził fakt pobicia.

W ciągu rozprawy rozpowszechniono w sali sądowej sensacyjną wiadomość, że dr. Bloch przysłał do swoich przyjaciół w Czerniowcach telegramy tej treści: „Proszę użyć całego swego wpływu na rzecz Wiśniowskiego. Bloch — Reichsrathsabgeordneter." Redakcja *Gazety polskiej* przysłała w posiadanie takiej depeszy i ma zażądać wezwania doktora Blocha do rozprawy.

O dalszych losach tej sprawy doniesiemy następnie.

Sensacyjne depesze. Dzięki czy naszemu niedołęztwu, czy nieporadności, funkcję telegraficznych korespondentów zakrajowych dzienników objęli we Lwowie żydzi. Owóż w interesie tych panów leży zbierać jak najwięcej materjału do depesz, bo im więcej wyszlą tych depesz, tem więcej dwuguldenówek dostaną. Przyjętą jest bowiem rzeczą płacić po 2 zł. od depeszy, oczywiście pokrywając osobno koszta telegramu. Jednakże skąd wziąć we Lwowie, miasteczku cichem i monotonnem, materjału na ułożenie depeszy? Faktów nie ma, więc trzeba je fabrykować. I otóż jeden z tych żydków, a niestety współpracownik także jednego z pism tutejszych, zatelegrafował do dzienników wiedeńskich, czeskich i warszawskich, że we Lwowie wybuchła cholera, że mianowicie na Żółkiewskiem jakaś kobieta umarła na cholerę. Wysłał trzy depesze i zarobił sześć złr. a teraz popatrzmy, ile ten niesumienny żyd przyniósł straty naszemu miastu.

Pociągi z Brodów i z Podwołoczysk przywożą teraz przynajmniej sto pięćdziesiąt dziennie osób z Zabranych Prowincyj i z Rosji. Są to przeważnie ludzie majętni, udający się do wód. Znużeni podróżą zatrzymują się oni zwykle we Lwowie na jeden lub parę dni, a korzystając z tego, że u nas towary są tańsze, robią mnóstwo sprawunków. Zarabiają więc na nich hotelarze, restauratorowie, kupcy, dorożkarze, cukiernicy, kawiarze itd. Wiele także zarabiają i rękodzielnicy. Iležto bowiem obstalowuje się rozmaitych rodzajów męskiego i damskiego ubrania i obuwia, z poleceniem przysłania za zaliczką do Karlsbadu, Cieplic, Francensbadu itd. I dlatego, chociaż czerwiec jest już w martwym sezonie, i chociaż Lwów się wypróżnia, mimo to ruch pieniężny w mieście jest dość wielki.

Tymczasem jedna taka sensacyjna depesza goniącego za zyskiem żyda wszystko to odrazu zmienić może.

Każdy z tych chorych, jadących do wód, przeczytawszy w dziennikach warszawskich, że we Lwowie jest cholera, pomyśli sobie: „a pocóż mnie narażać się na bezpieczeństwo!" — i przejedzie, nie zatrzymując się we Lwowie, nie wysiadając nawet na dworcu. Każe sobie podać kawę do wagonu i będzie z upragnieniem czekał tej chwili, kiedy dadzą sygnał do wyjazdu z zapowietrzonego miasta. I całe miasto straci tysiące na tem, że jeden niesumienny żyd zarobił sześć guldenów.

Dziwić się jednak wypada, że urząd telegraficzny nie skonfiskował tej depeszy. Wszak kłamstw szkodzących ogółowi rozszerzać nie wolno. Jeżeli ma być objektywka nad dziennikami, to niechże będzie także i nad depeszami, które niesumienne żydy rozsyłają z naszego kraju do pism zagranicznych.

Dodawać zdaje się zbyteczne, że kobieta, która umarła na Żółkiewskiem, objadła się surowizną, dostała zwykłej biegunki, i jak sekcja stwierdziła, miała ostry katar żołądka.

Z Warszawy nam donoszą, że temi dniami zapadł wyrok na tych oficerów, którzy podczas wojny serbsko-bułgarskiej wznieśli na jakimś pułkowym bankiecie toast na cześć zwycięzców armji bułgarskiej i wystosowali gremialny telegram do ks. Aleksandra Battenberga, winszując mu, że tak dzielnie bije Serbów. W skutek tego wytoczono tym oficerom śledztwo dyscyplinarne i otóż teraz zapadł wyrok, skazujący ich na surowy „wygawor" przed frontem.

Komiczne rozprawy sądowe. W Warszawie odbyły się przed sądem obwodowym dwie rozprawy, które rzucają ciekawe światło na tamtejsze stosunki społeczne, a poniekąd charakteryzują i tamtejszy świat dziennikarski.

Naprzód niejaki p. Aleksiej Flegontow subjekt księgarski oskarżył p. Mieczysława Orgelbranda redaktora *Kurjera Codziennego* o potwarz, ponieważ *Kurjer* w rubryce: Kradzieże wypisał, jakoby Flegontow usiłował ukraść w księgarni pieniądze kasowe i na gorącym uczynku został złapany przez drugiego subjekta Iwanowa. Pokazało się później, że rzecz miała się wręcz przeciwnie, że mianowicie Flegontow złapał Iwanowa na gorącym uczynku. Redakcja *Kurjera* zamieściła natychmiast sprostowanie w najpochlebniejszych dla Flegontowa wyrazach, mimo to F. oskarżył redaktora, i pogodzić się nie chciał, mimo że sędzia tłumaczył mu, iż zaszło tu tylko przypadkowe przestawienie nazwisk. Sąd uwolnił redaktora od wszelkiej odpowiedzialności.

Druga ciekawsza skarga wytoczona była temuż redaktorowi *Kurjera Codziennego*, przez niejakiego pana Rodzyna. Rzecz miała się tak: Reporter *Kurjera* w braku wiadomości z chwili bieżącej, przerobił z zeszłorocznego jakiegoś numeru *Dziennika dla wszystkich*, sprawozdanie z izby sądowej na notatkę o wypadku, który jakoby miał stać się w czasie, kiedy artykuł się pojawił. W owym sprawozdaniu chodziło o to, że jakiś R. chcąc wyłudzić rs. 25 od właściciela domu M. groził mu doniesieniem policji, że M. wytynkowawszy dom zawcześnie wbrew przepisom policyjnym wynajął w nim wszystkie lokale, przyczem dodano, że policja poznała w owym R. znanego oszusta, kilkakrotnie już chwytanego na podobnych szwindlach. To samo opisał wspomniany reporter, z zachowaniem litery R. i dał artykułowi tytuł: „Nowy rodzaj oszustwa". Wypadek chciał, że na krótko przed pojawieniem się owej notatki widziano w pewnej cukierni pana Rodzyna, rozmawiającego z pewnym panem M. właścicielem domu— i że ową notatkę odniesiono do jego osoby. Rodzyn oskarżył redaktora *Kurjera* o potwarz. Redaktor przedłożył *Dziennik* z którego inkryminowany artykuł był przerobiony. Sąd odroczył sprawę aż do przedłożenia oryginalnego wyroku, wydanego w sprawie sądowej owego pana R (nieznajomego dotychczas) o której zdał relację *Dziennik dla wszystkich*.

Rozprawy te świadczą o wielkiej lekkomyślności prasy brukowej warszawskiej z jednej strony, z drugiej zaś o wielkiem rozmiłowaniu sie w pieniactwie osób, którym wytoczenie spraw powyższych przed sądem nie przyniosło ani korzyści ani zaszczytu.

Król Otton I. bawarski rokował w młodości najpiękniejsze nadzieje, uczył się wiele, mianowicie historji u Giesebrechta, studjował teorje i zasady społeczne — aż nagle zasmakował w Offenbachiadach i zmarnował się. W r. 1873 uszedł z Nymfenburga, gdzie go pilnowano, jako mającego niekiedy napady szaleństwa, i podczas uroczystej mszy św. w dzień Bożego Ciała odprawionej przez ks. Arcybiskupa Seherra, wszedł na ambonę i zaczął głośno odmawiać „Confiteor." Po raz pierwszy dowiedziała się publiczność o pomięszaniu zmysłów swego ulubieńca — odtąd już go nie widziano publicznie.

Stan jego jest okropny. Od tygodnia nie je ani pije, chowając się ciągle po kątach swych apartamentów.

Biedne Wittelsbachy!

Dyrekcja kolei państwowych w Wiedniu rozpisała w urzędowej gazecie wiedeńskiej oraz w centralnym dzienniku dla kolei żelaznych i żeglugi parowej *(Centralblatt für Eisenbahnen und Dampfschifffahrt)* ofertę na dostawę potrzebnej ilości szyn i utensyljów toru do budowy drugiego toru między Grybowem a Nowym Sączem.

Ta manipulacja wskazuje wyraźnie, jakie tendencje żywi wspomniana dyrekcja wobec produkcji fabrycznej kraju, który subwencjonował kolej państwową sumą przeszło miljona guldenów. Jakkolwiek bowiem są u nas fabryki wyrobów żelaznych, przecież dyrekcja kolei państwowych do pozyskania ofert używa tych dróg, na których tylko przemysłowy zagraniczni mogą najpewniej dojść do celu, tj. do otrzymania dostawy. — Jestto szczególna protekcja i uprzywilejowanie przemysłu zagranicznego, szczególna, a wobec antecedencyj, jakie ma u nas kolej państwowa — rażąca.

Pismo amerykańskich oficerów do hr. Paryża. *New-York-World* donosi, że kilku amerykańskich oficerów, którzy w r. 1862 służyli z hr. Paryża w sztabie jenerała Mac-Clellan, wystosowało do niego pismo z prośbą o przeniesienie się do Ameryki. Pismo to brzmi jak następnie:

Do hr. Paryża w Paryżu.

„Przybywaj Pan do nas. My starzy żołnierze powitamy pana serdecznie. Szanujemy usługi pańskie oddane naszej rzeczypospolitej w jej najcięższem przesileniu. Nikt bardziej od naszych weteranów nie ceni pańskich usług i pańskiej wartości. Serdeczne przyjęcie czeka tu Pana".

Hr. Paryża odpowiedział na pismo powyższe następującym telegramem, przesłanym jenerałowi Butterfield:

„Wdzięczny jestem panom bardzo za ich serdeczne pismo. W dniach tak smutnych jest szczere przypomnienie ze strony starych towarzyszy, nadchodzące z waszej rzeczypospolitej, pociechą i otuchą. Podróż do waszego dawniej tak niepokojonego a teraz tak rozwijającego się kraju odpowiada gorącym moim życzeniom. Hr. Paryża".

Oryginalna skarga. Pewien kupiec oskarżony został o obrazę komisji podatkowej przez ogłoszenie w miejscowym dzienniku anonsu tej treści: „Z uwagi na oszacowanie podatkowe: Ewangelja Łukasza św. roz. 23 wiersz 34. Ale Jezus rzekł: „Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą co czynią". Sąd uwolnił oskarżonego ku ogromnemu zgorszeniu prokuratora.

Wiadomości policyjne.

Skradziono: kartkę zastawniczą banku kredytowego na złoty łańcuszek za 30 zł. zastawiony; dwie kury (popielatą z czubem i żółtą), tudzież koguta białego; srebrny zegarek remontoar z takimże łańcuszkiem wartości 20 zł; spodnie liberyjne granatowe wartości 6 zł. i buty wartości 9 zł.; cztery płyty kuchenne; portmonetkę z kwotą 8 zł. i ze złotemi dziecinnemi kolczykami formy kółka z turkusikami, wartości 3 zł., tudzież z kluczykiem od kufra; dwie damskie koszule, znaczone A. K., cienkie prześcieradło z pod kołdry, białą poszwę z pierzyny i dymkowy biały kaftanik, koronkami obszyty; dwa męskie garnitury, czarny sukienny i kamgarnowy bronzowy.

Zgubiono: kartkę zastawniczą galic. banku hipotecznego na złoty damski zegarek za 10 zł. zastawiony, portmonetkę żółtą z kwotą 1 zł. 20 ct. i 92 markami listowemi po 2 ct., tudzież złotówkę i napoleondora.

Znaleziono metalową bransoletkę w dorożce.

Zakwestjonowano: srebrną dziecinną łyżkę i album w czarnej skórkowej oprawie z fotografjami; lampę naftową, czarną kurę i zimowe spodnie w czarne i bronzowe paseczki, prawie nowe.

Część ekonomiczna.

Zaraza. Od dnia 3. do 10. czerwca br. sprawdzono w kraju następujące choroby stadne:

Świerzb u koni: w Baryszu (powiat przemyski).

W powyższym okresie czasu wygasły następujące choroby stadne:

Zaraza wąglikowa: w Mołodyńczu (powiat bóbrecki) w Miłoszowicach (powiat lwowski) i w Kołtowie (pow. złoczowski).

Świerzb u koni: w Czernicy (powiat brodzki) i w Chorzowie (pow. jarosławski).

Nosacizna u koni: w Łomnej (powiat bocheński).

Stan urodzajów na Węgrzech. (Sprawozdanie urzędowe po koniec maja). W okolicach głównie pszenicznych, jak manowicie w południowym i północnym Alfeldzie można się spodziewać dobrego zbioru pszenicy, w Siedmiogrodzie dobrego średniego, a za Dunajem i na wyższych Węgrzech średniego, w przypuszczeniu, że nastąpią gorąco oczekiwane deszcze. Żyto w ogóle drobne. Rzepak, który już żną w okolicach południowych ucierpiał bardzo od długotrwałej posuchy i wielkich upałów, co na wyrobienie się ziarna szkodliwie wpłynęło. Jare zasiewy ucierpiały szczególniej skutkiem wielkiej posuchy. Jęczmień, strzelający już w kłosy. jest po większej części rzadki, i poczyna gdzieniegdzie żółknąć, a jeżeli deszczu nie będzie, to kłos będzie nędzny i skąpy. Owies także nie rozwinął się należycie.

Z targu pieniężnego. Paryskie depesze bankierskie przyniosły pogłoskę, za której prawdziwość — pisze *Nadzieja* — ręczyć nie możemy, która wszakże już sama przez się okazuje, jak wielki panuje napływ pieniędzy w Paryżu i jak trudno znaleść zyskowne tychże umieszczenie. Paryski dom Rotszylda miał oświadczyć mianowicie domowi Rotszyldowskiemu wiedeńskiemu, że nie jest w stanie kapitałów tegoż nadal oprocentowywać. W samej rzeczy dyskont prywatny spadł w Paryżu na $^3/_4$%. Równocześnie wszakże nadeszły depesze z Londynu zapowiadające, że stan pieniężny zmieni się na lepsze temi dniami cośkolwiek, z powodu większego odpływu złota z Banku angielskiego do Ameryki.

Wiedeń 19. czerwca.

(Z) Tendencja zniżkowa trwa dalej, jakkolwiek dzisiejsze depesze z Paryża donoszą, że Francja nie zamierza wcale anektować wysp Hebrydzkich i że przeto nie należy się obawiać, aby wybuchł między nią a Anglją zatarg. Istnieje jednak tyle innych deprymujących przyczyn, jak np. cholera, pogłoski o gromadzeniu się wojsk rosyjskich w południowej Rosji, sprawa ugodowa,

wyjazd do kąpiel głównych giełdziarzy i tak dalej, że nic dziwnego, iż zniżka robi spustoszenia. Dobrze jeszcze, że robi niewielkie, centowe. Akcje kredytowe spadły dziś np. tylko o 40 c. ale Lloydy z powodu wieści o cholerze we Włoszech spadły o 6 złr. Renty urosły o 5 do 10 centów.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie samborskim 5 sierpnia (w jednym terminie) dóbr Wolcza dolna. a. w 73.950 zł.;

w sądzie krakowskim 12 lipca, 16 sierpnia i 20 września realności pod l. 49 dzielnica I w Krakowie, c. w. 31.000 zł.;

w sądzie lwowskim 6 lipca, 3 sierpnia i 7 września realności pod l. 470 4/4 we Lwowie, c. w. 2620 zł.;

w sądzie tarnopolskim 13 czerwca i 4 sierpnia części dóbr Romanowe sioło, c. w. 18.000 zł.;

w sądzie kołomyjskim 24 lipca (w jednym terminie) dóbr Czernelica I, Kosówka, Andruchówka, Podzamcze, Kitawka i Winogród, c. w. 140.000 zł.

Licytacje niesporne:

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych w latach 1886, 1887 i 1888 na gościńcach państwowych w Zaleszczyckiem odbędzie się licytacja ofertowa 23 bm. w starostwie w Zaleszczykach, cena fiskalna 11.784 zł.;

Celem zabezpieczenia budowy gmachu na szkołę w Sądowej Wiszni odbędzie się 22 bm. w magistracie licytacja, cena wywołania 12.289 zł.

Konkursa:

Na posadę kontrolora przy kasie miejskiej w Drohobyczu, termin do 15 lipca;

na posadę sekretarza przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, na pocztmistrza w Wełdzirzu, na ekspedjentów w Jawiszowicach i Kociubińczykach, termin do 23 czerwca;

na posadę nauczycielki kierującej przy czteroklasowej szkole żeńskiej w Gródku, t. do 15 lipca;

na posadę pocztmistrzów w Bołszowcach i w Kętach, na ekspedjentów w Cle i w Jaćmierzu, termin do 1 lipca;

na posadę rewidenta rachunkowego przy kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie, termin do 10 lipca.

Poszukuje:

Sąd krakowski Bartłomieja i Marji Oborskich, tudzież Romana Garlickiego, kurator dr. Koy;

sąd lwowski Józefa i Elżbiety Wróblewskich, kurator dr. Natansohn; dra Aleksandra Pogorzelskiego, kurator dr. Skowroński; Józefa Tomaszewskiego, kurator dr. Horvath; dzieci Gabryela Koca, kurator dr. Roiński;

sąd brodzki Natalji Stróżeckiej secundo voto Krówczyńskiej, kurator dr. Starzewski;

sąd tarnowski Józefa Kranca, kurator dr. Psarski.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 21 czerwca. Cesarz odwiedził wczoraj popołudniu wiceadmirała Sternecka i dowiadywał się o postępach rekonwalescencji.

Paryż 21 czerwca. Hrabia Paryża polecił, ażeby stanowczo zdementowano wiadomości o usiłowanem wrzekomo przez króla bawarskiego zaciągnięciu pożyczki w celu polepszenia finansowych stosunków Bawarji.

Belgrad 21 czerwca. Zarządzono 21-dniową żałobę dworską z powodu śmierci króla Ludwika II.

Birmingham 21. czerwca. Chamberlain oświadczył tu w swej mowie wyborczej, że projekta ustaw irlandzkich zasługują na najsurowsze potępienie; nie wątpi, że w razie, jeśli rząd pozostanie u steru przedłoży nowy projekt billu irlandzkiego, uwzględniający zalecone poprawki. W takim razie zjednoczenie partji liberalnej byłoby jeszcze możliwem.

Ems 21. czerwca. Przybył tu cesarz niemiecki.

Rodez 31 czerwca. W sprawie zamordowania wicedyrektora inżyniera Watrina w Decazeville zasądził sąd przysięgłych Bedela na ośm lat robot przymusowych, zaś Lescuza na 7 lat, Blanca na sześć a Caussanela na pięć lat więzienia; resztę oskarżonych uwolniono.

Wiedeń 21 czerwca. Następca tronu powrócił wczoraj wieczorem z Monachjum.

Hermanstadt 21 czerwca. Wczoraj zagaił metropolita Miron Roman rumuński kongres kościelny.

Londyn 21 czerwca. Manifest Churchilla do wyborców chłoszcze w najostrzejszy spsób egoizm, bezgraniczną zarozumiałość i próżność Gladstona, które te przymioty angielskiego premiera wywołały obecną kryzys ministerjalną. Plebiscyt, którego żąda obecnie Gladstone przypomina najgorsze chwile drugiego cesarstwa. Churchill zaklina wyborców, ażeby nie głosowali za żądaną przez Gladstona a tak niebezpieczną dla kraju jego dyktaturą.

Nowy York 21. czerwca. Komitet zbierający fundusz na parlament irlandzki przysłał Parnellowi 20.000 dolarów na cele wyborcze.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. czerwca 1886.

Hotel Żorża: J. Kopczyński z Tarnopola. W. Niezabitowski z Łanek. B. Horodyski z Krogulca. A. Mazaraki z Nestorowic. J. Wolf z Berlina. L. Blumenthal z Frankfurtu. Dr. K. Żywicki z Tarnopola.

Hotel Angielski: E. hr. Starzeński z Mogielnicy. C. Lekczyński z Remenowa. K. Truszkowski z Rozbuża. W. Mazaraki z Rosji. L. Myszkowski z Jarosławia. A. Trzeciak z Rosji. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka.

Hotel Francuski: M. hrabia Komorowski z Łuczyc. A. hrabia Komorowski z Łuczyc. J. Wajdowski z Bóbrki. J. Bischoff z Chlebowic. M. Possner z Jass. S. Loewensohn z Tarnopola.

Hotel Europejski: Z. Małachocki z Krakowa. M. Smólski z Bukowiny. B. Kraszowski z Rosji. K. Chrząszcz z Słowity. O. Buchholz z Rosji. A. Lax z Wiednia.

Hotel Langa: S. Jakubowski z Zwierzyńca. J. Pielecki z Suczawy. W. Trampler z Brzeżan. J. Wartanowicz z Macelówki. H. Krämer z Wiednia. W. Brauchbar z Wiednia.

Hotel Warszawski · J. Załkowski z Kijowa. F. Rojecki z Stanisławowa.

Z zbożowych targów

21 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.50—8 50	7.50—8.60	7.25—8.20	8.——8.60
Żyto	5.75—6.35	5.60—6.—	5.25—5.85	6.——6.60
Jęczmień	5.25—7.—	5.15—6.—	5.——5.50	5 50—6.—
Owies	6.40—6.75	.——6.50	6.50—6.75	6 50—7.—
Groch	6.— 9.50	6.— 9 —	6.— 8.50	7 - 10.—
Wyka	.— —	.—— .—	.—— .—	.—— .—
Rzepak	——.—	.— .—	.— —.—	.— .—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.— —.—	—.——.—
Konic. czer.	—.——.—	—.— .—	30.—40.—	— ———
Konic. biała.	———.	—.——.—	—.——.	—.——.—
Konic. szwed.	—————	—.——.—	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 10 nominalnie.

Lwów. Z Izby handlowej, 19 Czerwca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	198	—	201	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	228	50	231	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287	50	293	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	95	101	95
„ „ „ 4 „ „	94	75	95	75
„ „ „ 5 „ okres.	100	95	101	95
„ „ „ 4 „ „	92	60	93	75
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a.	96	—	97	—
„ hyp. galic. 6 „ „	102	70	103	70
„ „ „ 5 „ „	99	50	100	50
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	45	102	45

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2\frac{1}{2}$% „	—	—	50	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	70	105	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	25	100	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	—
„ „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% „	95	—	96	50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	26	—	28	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5·83	5·93
Dukat cesarski	5·86	5 96
Półimperjał rosyjski	10·28	10·38
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·22—	1·24—
100 marek niemieckich	61.50	62.20

Prenumerata „Przeglądu" miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

*Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO, w trafice w kamienicy p. Stromengera (ul. Karola Ludwika), lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych trzech miejsc zostanie **Przegląd** zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. Osoby zaś chcące prenumerować **Przegląd** z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji **Przeglądu** (Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną," a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji **Przeglądu**.*

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	*8.25	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	*4.08	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35		*3.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	3.30	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 18 Czerwca 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12		Stan nieba
Praga	11 6	—	S	2	zachm.
Kraków	11 0	17	W	1	jasne
Lwów	11 2	18	W	5	jasne
Tarnopol	13·1	19	—	0	jasne
Wiedeń	11·1	15	W	1	3/4 zachm.
Grac	13·3	19	W	2	1/4 zachm
Peszt	12·3	19	NW	2	3/4 zachm
Serajewo	9 6	12	SW	2	zachm.
Tryjest	18 4	23	ENE	2	1/2 zachm.
Pola	16 9	19	ENE	4	1/4 zachm
Kopenhaga	14.6	—	WNW	1	zachm.
Hamburg	12 8	—	ENE	2	1/4 zachm.
Berlin	10·8	—	SE	1	zachm.
Monachjum	7 7	13	W	4	deszcz
Zurich	8·3	15	W	4	zachm
Genewa	14·0	—	S	2	3/4 zachm
Paryż	11 0	16	NW	2	zachm.
Biarritz	16 5	—	S	1	3/4 zachm.
Nicea	—	—	—		—
Turyn	—	—	—		—
Florencja	—	—	—		—
Rzym	—	—	—		—
Neapol	—	—	—		—
Palermo	—	—	—		—
Malta	—	—	—		—
Sztokholm	20·2	—	NE	4	jasne
Petersburg	19·0	1	ENE	1	jasne
Moskwa	14·5	—	ENE	1	zachm.
Warszawa	12·1	—	NW	1	1/2 zachm
Kiew	14·0	—	WNW	1	1/4 zachm.
Odessa	17·3	—	—	0	zachm.
Konstantynopol	14·5	24	N	1	jasne
Gleichenberg	11·8	17	—	0	jasne
Abbazia	15·6	23	—	0	1/4 zachm.
Riva	14 8	23	—	0	deszcz
Lugano	16·0	—		0	1/2 zachm

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

wyszla świeżo książka do nabożeństwa p. t.

Modlitewnik katolicki

mieszczący w sobie: przeszło 300 sposobów dostąpienia odpustów. Akty strzeliste do Pana Jezusa i Najśw. Marji Panny, trzy Litanje, trzy sposoby słuchania Mszy św., Modlitwy do spowiedzi i do Komunji św., Modlitwy do niektórych świętych. Hymny i Pieśni pobożne, tudzież zdania duchowne. Rady. Rozmyślania. Uwagi na każdy dzień miesiąca i Wiadomość o odpustach i kilku Bractwach duchownych.

Z różnych książek religijnych zebrał 1043 5—6

A. Czaplicki.

Wydanie tego „Modlitewnika", noszącego aprobatę Najprzew. Ordynarjatu biskupiego w Krakowie, natchnionego uczuciami prawdziwej pobożności, obejmującego str. 424, jest prześliczne: na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drukiem bardzo drobnym a jednak wyraźnym, umyślnie do tej książki sprowadzonym i po raz pierwszy użytym; format maleńki, na wzór edycyj francuskich.

Cena egzmp. bez oprawy	1 złr.	50 ct.
„ „ opr. w płótno ang. z wyciskami złote brzegi	2 „	25 „
„ „ „ w skórkę „ „ „	2 „	50 „
„ „ „ w szagryn gładki miękka „ „	2 „	27 „
„ „ „ „ twarda oprawa „	3 „	— „

i w rozmaitych droższych oprawach

KAROL BASCH

przy ulicy Skarbkowskiej liczba 33. we Lwowie.

ma zaszczyt polecić Szan. PP. Publiczności swoję odpowiednio do wymagań dzisiejszego postępu urządzoną

FARBIARNIĘ

do której sprowadził 1046 8—24

aparat najnowszego wynalazku

służący do gładzenia bez najmniejszego szpilkowania.

Szczególnie za ważne uznaję zwrócić uwagę Szan. PT. Publiczności, iż jedwabie i materje delikatniejsze za pomocą tej appretury w niczem nie ustępują materjom nowym. Przyjmuje wszelkie materje do deseniowania, firanki do prania i szpilkowania, aksamity, jakoteż całkowite męskie ubrania do czyszczenia i farbowania.

Wszystkie zlecenia P. T. zamawiających tak miejscowych jakoteż i z prowincji uskuteczniam w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.



Kufry, torby, tłumoczki, manierki, kocyki, czapki, pledy

1078 1—5 oraz

wszelkie przybory

do podróży

polecają bardzo tanio

Bracia Langner

Lwów, ulica Halicka 16.

EKSTRAKT

roślinny

(Vegetabilien-Extrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje. osłabienia płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego. wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr, wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u

Dr. SCHWEIGERA

w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

986 17-24

Masło

stołowe, świeże,

doskonałe, w faseczkach 5 kilowych, z przesyłką franco, kilo po 85 ct.

Rozsyłka odbywa się za gotówką lub za pobraniem.

Adres:

Walerja Adolfowa

poczta Okocim przez Słotwinę.

1075 3—5

JAWORZE

(Ernsdorf)

na Sląsku austrjackim.

Zakład wodoleczniczy i klimatyczny. Żętyca, mleko, kefir, massage i t. d.

Lekarz zakładowy Docent

Dr. Smoleński.

Sezon od 1 Maja do końca Września. Bliższych wiadomości udziela **Zarząd kąpielowy w Jaworzu pod Bielskiem.**

951 9—12

Proszę czytać.

Nowo otworzony

Skład mebli

przy ulicy Jagiellońskiej l. 6.

CH. SCHRENZEL

poleca wielki wybór mebli różnego gatunku, jako to: meble orzechowe dębowe, żelazne i tapicerowane, także kompletne garnitury do wyprawy, daje na wypłatę i do wypożyczania.

Oprócz tego poleca wielki skład fornirów i deszczułek do wyrobów z różnego gatunku drzewa.

Z poważaniem

Ch. Schrenzel,

ulica Jagiellońska l. 6.

Uprasza się o liczne zamówienia.

1073 2—12

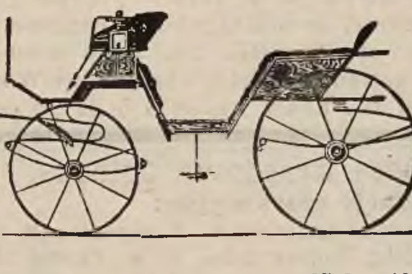
Wielki skład

POWOZÓW

najnowszych fasonów

SCHUSTALA i SPÓŁKI

c. k. nadwornej fabryki



pod zarządem firmy 997 21—46

E. & J. STROMENGER

we LWOWIE,

ulica Karola Ludwika, liczba 5.

Ogłoszenie.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zamierzając budowę domu na pomieszczenie biór przy ulicy Trzeciego Maja (obok gmachu sejmowego) oddać w przedsiębiorstwo prywatne, zawiadamia niniejszem chcących ubiegać się o takowe, że plany budowy, kosztorys sumaryczny, oraz warunki, pod któremi budowa oddaną zostanie, są do przejrzenia w biórze sekretarza reprezentacji tegoż towarzystwa we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej l. 12. w zwykłych godzinach urzędowych, począwszy od dnia 22 b. m. — Termin wnoszenia ofert kończy się z dniem 6 Lipca b. r. o godzinie 12 w południe — oferty wniesione po upływie tego terminu uwzględnione nie będą. Otwarcie ofert nastąpi dnia 6 Lipca o godzinie 5 po południu, w obecności oferentów.

Lwów, dnia 17 Czerwca 1886

Komitet budowy.

„Pilzneńskie Źródło"

plac Marjacki l. 3. wchód przez sień.

Jedyny we LWOWIE lokal

w którym się sprzedaje 1016 19—150

prawdziwe Piwo Pilzneńskie

Browaru mieszczańskiego

poleca się względom Szanownej Publiczności

Kuchnia smaczna. Wina doborowe. Ceny skromne.

Telefon dla użytku Szan. gości.

Premiowana fabryka rękawiczek.

J. N. SPOŻARSKI

we Lwowie ul. Halicka l. 20.

Poleca:

Garnitury jelonkowe, Bandaże, Poduszki skórzanne, gumowe i haftowane, Torby podróżne i rzemienie do Plaidów, Pończochy gumielastyczne, Szelki, Krawatki. Kołnierzyki i Manszety.

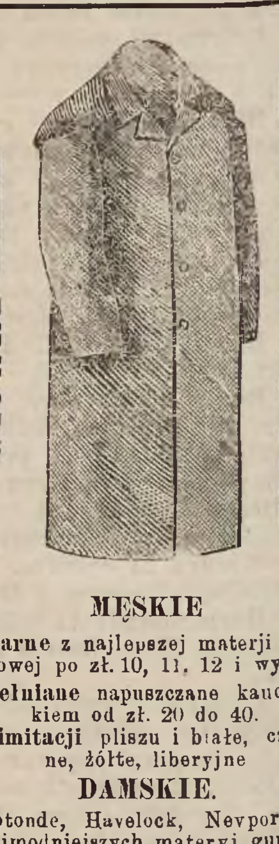
1069 3—3

Ogniotrwałe pokrycia na dachy

dostarcza w wytwornym gatunku po bardzo niskiej cenie całkowite pokrycia, jakoteż naprawy zepsutych dachów podejmuje się.

Paul Hiller et Comp. Wien IV. Favoritenstrasse 20.

GŁÓWNY SKŁAD



PŁASZCZY GUMOWYCH

MĘSKIE

Czarne z najlepszej materji żaglowej po zł. 10, 11, 12 i wyżej.

Wełniane napuszczane kauczukiem od zł. 20 do 40.

z **imitacji** pliszu i białe, czarne, żółte, liberyjne

DAMSKIE.

Rotonde, Havelock, Nevport, z najmodniejszych materyj gumowych od zł. 10 do 40.

Poleca 1019 9-10

Magazyn wyrobów gumowych

R. Krimmera

we Lwowie, hotel Żorza.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku i w Białej. ...ukarni Pillera i Spółki